

12 sierpnia 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

”Strony Jana Pająk - [stawczyk.pdf](#)”

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [stawczyk.htm](#) i tytule
"Stawczyk (Neu-Steffitz) - wieś która jest i jej nie ma")

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,
ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: janpjak@gmail.com

"Stawczyk" jest to niezwykła wieś. Niby istnieje, a NIE daje się znaleźć ani na mapach, ani w wykazach polskich miejscowości. Praktycznie więc NIE istnieje. Jednak ja się w niej urodziłem. Czyli na przekór iż NIE istnieje, wieś ta wywiera swój wpływ na świat. Oddziałuje ona na nas na tej samej zasadzie jak ów polski wąż "gniewosz" opisany w punkcie #F2 tej strony - który zagęszcza czas aby móc przemykać się niepostrzeżenie, czy też jak owe słynne stworzenia opisywane w punkcie #E1 poniżej - znaczy jak np. "Yeti" z Himalajów, "glizdy-flaki" z pustyni Gobi w Mongolii, potwór "Nessie" ze szkockiego jeziora Loch Ness, "smok" z jeziora Cini w Malezji, "serpent" z jeziora Tver koło Moskwy w Rosji, "Mkole-Mbembe" czyli "zabójca słoni" z jeziora "Lake Tele" w północnej części Kongo, amerykańskie "ptaki burzowe", nowozelandzki gigantyczny jaszczur "taniwha", potężne "stonogi" z Brazylii, oraz inne formy życia które zgodnie z dzisiejszą oficjalną nauką ziemską wcale NIE istnieją - niemniej ciągle wywierają one swój wpływ na ludzkość. Takie zaś "nieistniejące istnienie" Stawczyka powoduje, że NIE tylko jest on

wioską niemożliwą do znalezienia na mapach. Wszakże jest on też symbolem. Symbolem tego co niewidoczne lub ignorowane, jednak wywierające swój wpływ. Niniejsza strona jest więc nie tylko o wsi Stawczyk, ale także o tym co niewidoczne lub ignorowane, chociaż wywierające swój wpływ. Wyjaśnienia tej strony są dokonywane właśnie na przykładzie owej wysoce symbolicznej wsi zwanej "Stawczyk".

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Co to takiego ten "Stawczyk":

"Stawczyk" jest to nazwa małej wsi z północnej części województwa dolnośląskiego. Stawczyk leży około 2 kilometrów na północny-wschód od małego dolnośląskiego miasteczka zwanego **Milicz**. Jednak pomiędzy Stawczykiem a Miliczem znajduje się niewielka rzeka o nazwie "Barycz" - widoczna zarówno na mapach jak i na zdjęciu satelitarnym wskazywanym w punkcie #B2 tej strony. Stąd, jeśli ktoś zamierza do Stawczyka dotrzeć z Milicza, wówczas zmuszony jest podążać drogą okrężną przez jedyny most drogowy w okolicy, potem przez milicką dzielnicę zwaną "Krotoszyńska", w końcu zaś przez wieś "Wszewilki". Odległość Stawczyka od Milicza wzdłuż owej okrężnej drogi wynosi około 3 kilometry. W sensie historycznym Stawczyk jest ogromnie starą wsią. Prawdopodobnie jedną z najstarszych ze wsi ciągle istniejących w Polsce. Tyle że uprzednio był on organiczną częścią innej równie prastarej wsi jaka obecnie znana jest pod nazwą **Wszewilki**.

W zakresie swojej przynależności państwowej, to już od początku czasów skryształizowania się państwowości w Europie, obszar obecnego Stawczyka należał od Polski. Jednak w 1741 roku został on zaaneksowany przez ówczesne królestwo Prus razem z większością Śląska. Do Niemiec należał aż do 1945 roku. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, oraz w następstwie tej wojny, w

1945 roku Stawczyk powrócił do macierzy. Obecnie ponownie jest on częścią Polski.

Ja, tj. autor tej strony (patrz zdjęcie "Fot. #B1"), urodziłem się w Stawczyku oraz spędziłem w nim pierwsze 18 lat swego życia. W późniejszym życiu odwiedzałem tą wioskę tak często jak tylko byłem w stanie - wszakże jest ona moją rodzinną wsią. Ponadto kilka pokoleń moich przodków po kądzieli wywodzi się z okolicy Stawczyka - po więcej szczegółów patrz punkt #B2 na odrębnej stronie [o mnie \(dr inż. Jan Pajak - notka autobiograficzna\)](#). Stąd uważam się za osobę wystarczająco kompetentną aby móc opisać ową wioskę. Strona ta prezentuje moje opisy.

#A2. Jakie są cele tej strony:

Głównym celem niniejszej strony internetowej jest wyjaśnienie prostymi słowami kilku dziwnych lub tajemniczych zjawisk i paradoksów z jakimi spotykamy się w naszym codziennym życiu. Wyjaśnienia te dokonane są posługując się przykładem wsi Stawczyk, która prawdopodobnie jest jedną z najdziwniejszych wsi Polski.

Niniejsza strona opisuje również wieś Stawczyk, czyli ów miniaturowy chociaż historycznie najstarszy fragment innej wsi do której ona przylega, a która nazywa się "Wszewilki". Obecnie wieś Stawczyk zwykle oficjalnie nazywa się podwójnym słowem "Wszewilki-Stawczyk". Odnotuj jednak że kiedyś ta najstarsza część wsi Wszewilek nazywała się inaczej, mianowicie "Stawczyk", wcześniej "Wszewilki", przedtem "Cegielnia", jeszcze wcześniej (tj. przed 1945 rokiem) "Neu-Steffitz", itp.

Część #B: Geografia wsi Stawczyk - gdzie jest zlokalizowany i jak go znaleźć:

#B1. Wygląd i opisy wsi Stawczyk:

Wieś Stawczyk jest bardzo mała. Ma jedynie około 20 domów i około 75 mieszkańców. Jednak na przekór takiej jej miniaturowej wielkości przebiegają przez nią aż 3 historycznie istotne drogi. Zasadnicza i najstarsza część jej zabudowań rozmieszczona jest wzdłuż bardzo starej i do dzisiaj piaszczystej drogi która kiedyś wiodła z miasta Milicza do wsi Godnowo i dalej do Sulmierzyc. Ponadto dawno temu sporo zabudowań tej wioski było też rozmieszczonych wzdłuż jeszcze innej starej i do dzisiaj piaszczystej drogi, która od wieków stanowiła fragment tzw. "Bursztynowego Szlaku". Jednak do dzisiaj przy pozostałości owego "Bursztynowego Szlaku" ostał się tylko jeden budynek -

kiedyś zamieszkały przez moich rodziców i mnie. Przez Stawczyk przebiega też jeszcze jedna, dzisiaj już wyasfaltowana szosa - chociaż nadal pozbawiona chodnika. Jest ona najnowszą drogą tej wioski, bowiem wytyczona i zbudowana ona była dopiero około 1875 roku. Jednak przy niej stoi zaledwie około 5 budynków.

Do dnia dzisiejszego w internecie opublikowałem już aż kilka opisów wsi Stawczyk. Tyle że poprzednio opisywałem tą wieś pod odmiennymi nazwami albo wsi "Wszewilki-Stawczyk", albo też wsi "Wszewilki" - wszakże wszystkie te nazwy są też nazwami Stawczyka. Czytelnicy najważniejszą część opisów tej wsi znajdą na stronie internetowej o nazwie [wszewilki.htm](#).

Na dodatek do owej strony, istnieje kilka dalszych stron posiadających z nią związek tematyczny i także opisujących dokładnie wieś Stawczyk. Najważniejsza z tych tematycznie związanych stron o wsi Stawczyk to strona [wszewilki milicz.htm](#). W swoim punkcie #8 opisuje ona bowiem "szlaki wędrówne" w obrębie i wokół [Stawczyka \(zwanego także Wszewilkami-Stawczykiem, lub Wszewilkami\)](#). Szlaki te umożliwiają "poinformowane" zwiedzenie najważniejszych z opisywanych tutaj miejsc i obiektów tej wioski. Inna też tematycznie związana strona o Stawczyku, to strona o nazwie [wszewilki jutra.htm](#). Ta z kolei opisuje moje marzenia na temat przyszłego rozwoju i charakteru Stawczyka (i Wszewilek). Jedną z niezwykłości strony [wszewilki jutra.htm](#) jest że opisuje ona moją "podróż wehikułem czasu" do owej wsi w odległej przyszłości. Owa podróż do Stawczyka przyszłości zaprezentowana została w punktach #J1 do #J3 z odrębnej strony [wszewilki jutra.htm](#), zaś skrótowo podsumowana poniżej w punkcie #C4.



Fot. #B1 (L1 w [10]): Ja (tj. Dr Jan Pajak - autor tej strony) sfotografowany w Stawczyku wraz ze swoim bratem Czesławem. Ja jestem tym chudym młodzieńcem bez okularów stojącym bliżej samochodu Fiata

126p. Paradoksem tego zdjęcia jest, że owa chuda osoba pokazana na nim na tle wsi Stawczyk (tj. ja), zgodnie z najróżniejszymi oficjalnymi dokumentami, urodziła się w aż kilku odmiennych wsiach naraz. Znacząco urodziła się we wsiach zwanych: (1) Cegielnia, (2) Wszewilki, (3) Stawczyk, oraz (4) Wszewilki-Stawczyk. Z pewnym przybliżeniem można też twierdzić, że osoba ta urodziła się w byłej wsi zwanej (5) Neu-Steffitz. Czy to jednak oznacza, że osoba ta faktycznie, tak jak hinduski bóg "Brahma", istnieje w aż czterech osobach naraz? Proszę więc sobie wyobrazić konfuzję i szok którą jakiś naukowiec nawykły do jednoznaczności by doznał gdyby mu przyszło zdefiniować gdzie osoba ta faktycznie się urodziła. Podobnych paradoksów i konfuzji nasz świat fizyczny jest pełen. Niniejsza strona wyjaśnia niektóre z nich wraz z ich powodami. (Kliknij na niniejsze zdjęcie jeśli zechcesz zobaczyć je w powiększeniu.)

W czasach wykonania powyższego zdjęcia na stałe mieszkałem już we [Wrocławiu](#). Tylko czasami odwiedzałem rodziców którzy nadal mieszkali wówczas w Stawczyku. Zdjęcie to ujmuje więc wygląd Stawczyka oglądany z domu moich rodziców. Kilka metrów poza tyłem widocznego na zdjęciu samochodziku Fiata przebiegał fragment jednego z najstarszych szlaków handlowych Europy i świata, tj. słynny **Bursztynowy Szlak**. Niestety, do dzisiaj przetrwało po nim niewiele śladów.

Oczywiście zdjęcie to było pstryknięte bardzo dawno temu (dokładnego roku nie pamiętam). W międzyczasie mój wygląd się nieco zmienił. Jak obecnie wyglądam pokazuje to lepiej albo zdjęcie z końca strony o nazwie [tapanui.pl.htm](#), albo też zdjęcia ze strony [bitwa o milicz.htm](#).

Czytelnicy którzy pamiętają dawne technologie fotograficzne odnotują zapewne że powyższa fotografia została wykonana w starej technologii tzw. "ORWO" koloru. Prawdopodobnie też była ona jedną z pierwszych kolorowych fotografii wykonanych w Stawczyku. Stary ORWO kolor różnił się dosyć wyraźnie od używanego obecnie "Kodak Color". Inne zdjęcie też wykonane w ORWO kolorze pokazane jest na "Fot. #C2" ze strony [aliens.pl.htm](#).

* * *

Zauważ że można zobaczyć **powiększenie** każdej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwykle **kliknąć** na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browserów które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

Jeśli ktoś życzy sobie **przesunąć** jakąś ilustrację (tj. dowolną fotografię lub rysunek) - znaczy jeśli zechce **przemieścić tą ilustrację w inne miejsce ekranu z którego właśnie ten ktoś czyta jej opis**, a jednocześnie jeśli ów ktoś zechce pomniejszyć lub skonfigurować odrębne okienko w którym ilustracja ta się ukaże, wówczas powinieneś uczynić co następuje: (1) kliknąć na tą ilustrację aby spowodować jej pojawienie się w odrębnym nowym okienku, (2) upewnić się że to nowe okienko jest przełączone na możliwość jego przekonfigurowywania i przemieszczania (w tym celu należy rzuć okiem na środkowy kwadracik z owych trzech kwadracików obecnych w jego prawym górnym rogu - kwadracik ten powinien zawierać w sobie obraz tylko jednego ekraniku, jeśli więc widnieją tam

aż dwa ekraniki wówczas trzeba na nie kliknąć tak aby zmienić je w jeden ekranik), (3) zmniejszyć wymiary tego odmiennego okienka (z danym zdjęciem lub rysunkiem) poprzez "złapanie" myszą jego prawego-dolnego narożnika i przesunięcie tego narożnika w górę-lewo aby otrzymać rozmiar tego odrębnego okienka jaki sobie życzymy mieć (odnotuj że kiedy raz zmniejszymy rozmiar pierwszej takiej ilustracji, wówczas wszelkie następne kliknięte ilustracje pojawią się już w owych zmniejszonych rozmiarach - chyba że je ponownie powiększymy w taki sam sposób), a następnie (4) przemieść to odmierne okienko z ilustracją w miejsce strony internetowej w którym zechcemy je oglądać. (Aby je przemieścić należy złapać je myszą za ten niebieski pasek na jego górnej krawędzi). Odnotuj też, że jeśli przesuniemy (suwakiem) tekst danej strony kiedy go czytamy, wówczas owo nowe odrębne okienko z dodatkowym rysunkiem nagle zniknie. Aby je ponownie przywrócić w nowe położenie strony musimy kliknąć na jego "ikonkę" (nazwę) istniejącą w najniższej części ekranu.

#B2. Jak znaleźć wieś Stawczyk:

Wieś Stawczyk leży około 2 kilometrów według "lotu sroki" na północny-wschód od małego miasteczka [Milicz](#) z południowo-zachodniej Polski. Mapa Stawczyka w 2009 roku była obiecana jako dostępna pod adresem www.mapamilicza.pl/galeria.php?id=30. Kiedy jednak zaglądałem na ten adres we wrześniu 2009 roku, pokazywano tam jedynie zdjęcie najbardziej reprezentacyjnego i ucywilizowanego fragmentu wsi Stawczyk - tj. tego który jest rozłożony wzdłuż owej wyasfaltowanej szosy z Milicza do Sulmierzyc, a stąd przy którym stoi znak drogowy Stawczyka. Dlatego dokładne położenie Stawczyka lepiej jest ustalić sobie z mapy Wszewilek - która to mapa w 2009 roku była dostępna pod adresem www.mapa-online.pl/mapa,Wszewilki.html. Na owej mapie Wszewilek wystarczy znaleźć gdzie są Wszewilki oraz gdzie przebiegają owe tory kolejowe po wschodniej stronie Wszewilek - które oddziałają Wszewilki od Stawczyka. Stawczyk znajduje się tuż przy Wszewilkach, przy tej samej co Wszewilki głównej drodze z Milicza do Sulmierzyc, tyle tylko że jego zabudowa zaczyna się zaraz za torami kolejowymi oddziałającymi Stawczyk od Wszewilek. Ponieważ na mapie tej pokazane są też Sławoszewice, rzeka Barycz, oraz owe tory kolejowe które kiedyś staranowały prastary rynek Wszewilek, położenie Stawczyka można też ustalić po położeniu owych Sławoszewic w odniesieniu do Baryczy i torów kolejowych. Mianowicie, Stawczyk leży powyżej (tj. na północ) od Sławoszewic, po drugiej stronie rzeki Barycz, jednak po tej samej stronie torów kolejowych co Sławoszewice. Tak szczerze mówiąc, to aż się prosi aby Stawczyk i Sławoszewice połączyć razem drogą i puścić po owej drodze okrężny autobus miejski "8" (tj. "ósemka"). Autobus taki łączyłby Stawczyk ze Sławoszewicami, Miliczem, Karłowem, ponownie Miliczem, ul. Krotoszyńską, Wszewilkami, poczym ponownie wracałby do Stawczyka. Wprowadzenie tego połączenia sugeruje znajomość chińskiej sztuki zwanej "[Feng Shui](#)" - dlatego na futurystycznej stronie internetowej [wszewilki jutra.htm](#) ja od dawna postuluję zbudowanie owej drogi ze Stawczyka do Sławoszewic. Wszakże zbudowanie drogi ze Stawczyka do Sławoszewic ponownie zamknęłoby otwarty przez

Niemców w 1875 roku obieg energii "chi". To z kolei spowodowałoby ożywienie gospodarcze całego regionu oraz powrót zamożności i dobrej fortuny do owych terenów.

Internetowe mapy okolic Stawczyka dostępne w czasach pisania tej strony (tj. w 2009 roku) były jednak wysoce nieprecyzyjne. Ani bowiem NIE zaznaczały one położenia Stawczyka, ani nawet NIE zaznaczały zabudowy Stawczyka rozłożonej wzdłuż trzech historycznie istotnych dróg (m.in. nie zaznaczały byłego "Bursztynowego Szlaku" który przebiegał właśnie przez Stawczyk). Dlatego znacznie lepiej konfigurację i zabudowę Stawczyka ukazuje **zdjęcie satelitarne Stawczyka** i jego okolic dostępne pod adresem <http://maps.google.com/maps?ll=51.551406,17.286901&spn=0.026010,0.058545&t=k&hl=en>. Zdjęcie to tak wycelowałem, aby pokazywało ono całą górną pętlę autobusu okrężnego "8" (tj. "ósemka") jakiego uruchomienie postuluję w punktach #B1 do #B3 odrębnej strony wszewilki.jutra.htm aby spowodować lokalną cyrkulację energii "chi" i w ten sposób spowodować ekonomiczne ożywienie miejscowości związanych ze Stawczykiem. Dlatego oprócz zabudowań Stawczyka widocznych w prawym-górnym rogu tego zdjęcia (tj. w północno-wschodniej jego części), pokazuje ono również: Sławoszewice położone po przeciwnej stronie rzeki Barycz niż Stawczyk, całą długość szosy łączącej Sławoszewice z Miliczem, zabudowę starówki miasteczka Milicz widoczną w dolnym-lewym rogu zdjęcia (tj. w południowo-zachodniej jego części), ulicę Krotoszyńską łączącą Milicz z Wszewilkami, Wszewilki, oraz oczywiście drogę powrotną do Stawczyka która przylega z Milicza przez Wszewilki do Stawczyka. Na zdjęciu tym widać również rzekę Barycz, oraz owo celowe zagięcie torów kolejowych tak wycelowane aby staranować dawny (historyczny) rynek Wszewilek. Owe tory stały się właśnie granicą oddzielającą Wszewilki od Stawczyka.

Jeszcze inną mapę Wszewilek, a stąd i okolic wioski Stawczyk, można zobaczyć też na stronie internetowej o adresie www.mapapolski.pl/ (po kliknięciu na link wywołujący tą stronę należy wpisać tam nazwę **Wszewilki** w okienko "Miejscowość", poczym kliknąć na "Pokaż"). Na mapie tej czarną linią zaznaczony jest przebieg linii kolejowej która w 1875 roku staranowała miniaturowy rynek Wszewilek. Jak widać z owego przebiegu, linia ta celowo najeżdża na Stawczyk ze wschodu, zaś po staranowaniu rynečka tej miejscowości odjeżdża ponownie na wschód. Tą samą linią kolejową, a także miejsce po byłym rynečku Wszewilek, można sobie też oglądnąć na znacznie dokładniejszym od map zdjęcia satelitarnym Stawczyka, wskazywanym już uprzednio w tym punkcie niniejszej strony. Tam również wyraźnie widać przebieg linii kolejowej zagięty celowo ku byłemu rynečkowi Wszewilek. Ktoś najwyraźniej był wysoce wrogi dawnym Wszewilkom aby tak złośliwie zaprojektować przebieg owej linii kolejowej. Odnotuj również, że wszystkie stawy widoczne na owym zdjęciu przy samym Stawczyku uformowane zostały dopiero około 1990 roku (żadnych stawów tam nie było w czasach kiedy linia kolejowa była budowana). Lokacja tych stawów też została dobrana na tyle złośliwie, aby zalały one m.in. pozostałości około 1000-letniego młyna wodnego który przez wszystkie te wieki operował na poprzednim korycie Baryczy właśnie przy dzisiejszej wsi Stawczyk.

Jak odnotowałem to podczas mojej wizyty w Stawczyku przyszłości opisanej w punkcie #C4 tej strony, kiedyś zbudowany będzie jeszcze jeden staw którego

nieco rozmazany napis "Neu-Steffitz" - która to nazwa reprezentuje niemiecką nazwę dla dzisiejszego "Stawczyka". Ciekawe że na powyższej mapie zaznaczony jest każde domostwo byłego Stawczyka, w tym domostwa które dzisiaj już NIE istnieją bowiem zostały spalone zaraz po wojnie.

Aby móc zobaczyć indywidualne domy na powyższej mapie Milicza i okolicznych wsi, najpierw trzeba mapę tą sobie powiększyć do wymaganej przez nasze oczy skali. Powiększanie to trzeba zacząć od kliknięcia na ową mapę. Kliknięcie to otworzy nam odrębne okienko zawierające tylko tą mapę gotową do powiększania. Wówczas trzeba kliknąć w owym nowym okienku na maleńką "lupę" (zawierającą znak + w środku) jaka pojawi się u dołu owego odrębnego okienka z mapą. Potem zaś trzeba przyłożyć ową "lupę" do miejsca na mapie które chce się powiększyć i klikać na owym miejscu tak wiele razy aż miejsce to ukaże się nam w wymaganej skali powiększenia. Odnotuj że całe owo nowe okienko z powiększoną mapą daje się powiększać, pomniejszać i konfigurować, a także przesuwając w inne miejsca ekranu (instrukcje jak to czynić podane są pod pierwszą ilustracją m.in. z następujących totalizacyjnych stron: [soul proof pl.htm](#), [god proof pl.htm](#), [ufo proof pl.htm](#).)

Jeśli czytelnik uważnie przyglądnie się powyższej mapie, wówczas odnotuje na niej kilka szokujących "nieregularności". Przykładowo odnotuje owo dziwne łukowate wygięcie ku zachodowi milickiej linii kolejowej, które zostało celowo tak dobrane, aby owa linia kolejowa staranowała historyczny rynek wsi "Ziegelscheune" (tj. obecnej wsi "Wszewilki") wraz z prastarym kościołkiem kiedyś stojącym przy owym ryneczku (zilustrowanym na "Fot. #C5" ze strony [sw andrzej bobola.htm](#), oraz na "Fot. #2" ze strony [wszewilki jutra.htm](#).) Owa linia kolejowa przepołowiła też historyczną wieś "Ziegelscheune" (tj. obecne "Wszewilki") rozdziałając ją na dwie odrębne wsi, tj. na "Ziegelscheune" (tj. obecne "Wszewilki") oraz na "Neu-Steffitz" (tj. obecny "Stawczyk"). Co nawet bardziej szokujące, to że gdyby takie łukowate zagięcie linii kolejowej miało miejsce nieco wcześniej (tj. nieco bardziej na południe), wówczas stacja kolejowa Milicza mogłaby zostać zbudowana niemal tuż przy rynku Milicza (zamiast być zbudowana około dwa kilometry na wschód od Milicza) - co zwiększyłoby użyteczność tej kolei i wcale nie prowadziłoby do jej obecnego zamykania z powodu braku pasażerów wołających używać bliższy do Milicza dworzec autobusowy. Kolejną taką "nieregularnością" widoczną na owej mapie jest nazwa "Neu-Steffitz" dla dzisiejszej wsi "Stawczyk". Jak widzimy to z mapy, oznacza ona "nową wieś Steffitz" (tj. jakby nową wersję dzisiejszej wsi "Stawiec"). Jednak ów "Neu-Steffitz" jest nawet bardziej oddalony od wsi "Steffitz" (tj. od obecnej wsi "Stawiec") niż wynosi jego odległość od Milicza. Dlaczego więc Stawczyk nie został nazwany np. "Neu-Militsch" (tj. "nowy Milicz") albo "Neu-Ziegelscheune" (tj. "nowe Wszewilki") zamiast być nazwany "Neu-Steffitz"? Wszakże leży on bliżej Milicza i Wszewilek niż Stawca, a ponadto ma on trwały historyczny związek z Miliczem i z Wszewilkami (za to NIE ma żadnego związku ze Stawcem). Kolejna z "nieregularności" widocznych na owej mapie polega na tym że najwyraźniej celowo ignoruje ona pokazanie całego przebiegu ciągle wówczas istniejącego i używanego dawnego "Bursztynowego Szlaku" - który wiódł przez dzisiejszą wieś Stawczyk. (Ów celowo zignorowany na mapie fragment "Bursztynowego Szlaku" ciągle był używany w czasach mojej młodości, tj. zaraz po drugiej wojnie

światowej - kiedy to w Stawczyku nazywano go "drogą do tamy".) Dokładny przebieg owego szlaku opisany został w punkcie #8.1 totalizycznej strony [wszewilki milicz.htm](#). Następna "nieregularność" udokumentowana tą mapą jest że w czasie jej wykonywania NIE istniały jeszcze dzisiejsze stawy zalewające dawny historyczny młyn wodny Milicza oraz spory fragment dawnego "Bursztynowego Szlaku". (Stawy te pokazują już dzisiejsze mapy wskazywane w punkcie #B2 tej strony, zaś omawiane w punktach #B2 i #E1 strony [wszewilki.htm](#) oraz w punkcie #B2 tej strony.)

Wszystkie powyższe "nieregularności" wzięte razem wyraźnie dokumentują, że dzisiejsza wieś Stawczyk jest nieprzerwanie poddawana jakimś dziwnym prześladowaniom, opisywanym m.in. w punktach #E1 i #E2 totalizycznej strony [wszewilki.htm](#), oraz w punktach #C4 i #K3 totalizycznej strony [wszewilki jutra.htm](#). W obliczu istnienia dokumentacji (takiej jak np. powyższa mapa) która jednoznacznie dowodzi faktyczności owego nieprzerwanego prześladowania wsi Stawczyk, warto zadać sobie pytanie: "dlaczego i przez kogo wieś ta jest prześladowana nieprzerwanie przez aż tak długi okres czasu?". Znaczy, czy prześladowanie to jest tylko wyrazem działania tzw. "pola moralnego" - podobnym do działania "przekleństwa wynalazców" opisanego w punkcie #G3 totalizycznej strony [eco cars pl.htm](#). (Jeśli tak - to co aż tak "moralnie poprawnego" wieś ta czyni aby zasłużyć sobie na tak zawzięte prześladowania?) Czy też prześladowanie to jest wyrazem istnienia i złowrogiego działania jakiejś "szatańskiej mocy" która wie coś na temat Stawczyka czego my dzisiaj ciągle jeszcze nie wiemy?

#B3. Inne wsi też noszące nazwę "Stawczyk" lub nazwy do niej pokrewne:

W chwili obecnej nazwa "Stawczyk" jest unikalna. Znaczy, oprócz wsi Stawczyk opisywanej na niniejszej stronie, NIE ma już na całym świecie drugiej miejscowości noszącej tą samą nazwę "Stawczyk".

W tym miejscu powinienem jednak nadmienić, że kiedyś (dawno temu) istniała inna wieś Stawczyk położona w odmiennym regionie Polski. Tamten inny Stawczyk był własnością szlacheckiej rodziny "Stawczyków" od której wywodzi swoje pochodzenie duża grupa ludzi do dzisiaj noszących nazwiska "[Stawczyk](#)" - po więcej szczegółów patrz punkt #G1 przy końcu tej strony. Niefortunnie dla owych ludzi, tamta wieś szlachecka została przemianowana na inną nazwę sporo czasu temu. Do dzisiaj zaginęła już nawet pamięć gdzie owa wieś była zlokalizowana, kiedy przemianowano jej nazwę, oraz jak brzmi jej dzisiejsza nazwa (gdyby któryś z czytelników miał jakieś informacje na te tematy, byłbym wdzięczny za ich udostępnienie do opublikowania na niniejszej stronie).

Jednak nazwy pokrewne do "Stawczyka" wcale NIE są już aż tak unikalne. Przykładowo tylko w Polsce znajdują się aż 3 miejscowości noszące nazwę "Stawiec". Jedną z tych miejscowości jest ów "Stawiec" oddalony od "Stawczyka" tylko o około 3 kilometry. Ja posądzam że to właśnie od niego "Stawczyk" otrzymał swoją nazwę. Wszakże "Stawczyk" to jakby "Mały Stawiec".

Tymczasem Niemcy którzy w 1875 roku wymyślili nazwę dla obecnego Stawczyka nazywali go "Neu-Steffitz" co oznacza "Nowy Stawiec", podczas gdy sam Stawiec Niemcy nazywali "Steffitz".

Niezależnie od Stawca zlokalizowanego około 3 kilometry na północny-zachód od Stawczyka, w Polsce znajdują się jeszcze dwa dalsze Stawce. Kolejny z nich to osiedle znajdujące się niedaleko dawnej stolicy Krzyżaków, czyli [Malborka](#). Administracyjnie należy on do gminy Nowy Staw, koło Malborka, województwo pomorskie. Jeszcze jeden (trzeci) Stawiec jest wioską w Gminie Nowy Dwór Gdański, województwo pomorskie.

Część #C: Symbolizm moralny wsi Stawczyk - czyli wsi która powstała z prześladowań, istnieje jako symbol prześladowań, oraz dostarcza ilustrację następstw prześladowań:

#C1. Jak "prawa moralne" powodują że "uciskający uciska również i siebie samego":

Filozofia zwana [totalizm](#) odkryła że niezależnie od dobrze wszystkim znanych praw fizyki, życiem ludzi rządzi również odmienny rodzaj praw zwanych **prawami moralnymi**. Faktycznie to istnienie praw moralnych dałoby się wydedukować z religii. Wszakże jeśli istnieje "miłujący sprawiedliwość" [Bóg](#), wówczas nawet dziecko jest w stanie się domyślić że ów Bóg musi nagradzać i karać wszystkich ludzi według zawsze tych samych zasad. Owe więc ścisłe i zawsze te same zasady według których sprawiedliwy Bóg powtarzalnie nagradza lub karze postępowania ludzi, byłyby właśnie "prawami moralnymi". Oczywiście, gdyby prawa moralne zdefiniować wyłącznie jako zbiór zasad nagradzania i karania używanych przez Boga, wówczas istnienie i działanie tych praw odnotowaliby oraz respektowaliby tylko ci ludzie którzy już poznali i uznają [rozległy naukowy materiał dowodowy potwierdzający że Bóg istnieje](#). Natomiast przykładowo tzw. "ateiści" odrzucaliby wszelkie próby zdefiniowania i respektowania praw moralnych. Z tego powodu [filozofia totalizmu](#), a także jej odwrotność czyli tzw. [filozofia pasożytnictwa](#), definiują "prawa moralne" na całkowicie świecki sposób. Prawa te zaś dają się łatwo zdefiniować na świecki sposób, ponieważ okazuje się również, że w świecie fizycznym działa szczególnie rodzaj niewidzialnego pola, podobnego do pola grawitacyjnego. Owo

niewidzialne pole przez totalizm zwane jest "polem moralnym". Powoduje ono, że podobnie jak wspinanie się pod górę pola grawitacyjnego wymaga wkładania w to wysiłku, również czynienie wszystkiego co moralne, też wymaga włożenia w to wysiłku. (Np. rozważ ile wysiłku wymaga np. mówienie prawdy.) Dzięki więc istnieniu owego niewidzialnego "pola moralnego" czynienie tego co moralne wymaga wysiłku, zaś czynienie tego co niemoralne jest łatwe i przyjemne. Innymi słowy, wspinanie się pod górę "pola moralnego" zamienia naszą pracę w szczególny rodzaj energii potencjalnej zwanej "energiją moralną" lub "zwow", zaś ześlizgiwanie się w dół owego pola moralnego rozprawsza z nas tą energiją. Z fizyki zaś wiemy, że wszędzie gdzie istnieje jakieś pole oraz jakaś energia, istnieje również będą odpowiednie prawa które rządzą działaniem tego pola i przepływami tej energii. Z tej wiedzy fizyki wywodzi się więc "świecka definicja praw moralnych". Definicja ta stwierdza, że **"prawa moralne są to prawa które rządzą przepływem energii moralnej oraz działaniem pola moralnego"**. Taką zaś świecką definicję praw moralnych są już w stanie zaakceptować również i ateści. Wszakże skupia się ona wyłącznie na skutkach działania praw moralnych. Z kolei owe skutki są już w stanie zaobserwować nawet ateści.

Prawa moralne działają w raczej niezwykły sposób. Gdybyśmy chcieli podsumować ich działanie jednym zdaniem, wówczas moglibyśmy stwierdzić, że **prawa moralne przywracają sprawiedliwość przez nagradzanie moralności** i karanie niemoralności. Znaczą, jeśli przykładowo ktoś czyni coś niemoralnego, np. krzywdzi innych, wówczas zadziałają właśnie owe "prawa moralne" i wyrównają rachunki. Prawa te NIE wyrównują jednak rachunków w taki sam sposób w jaki uczyniliby to ludzie (np. poprzez połamanie rąk które krzywdziły). Prawa te mają swoje własne, wysoce dyskretne i subtelne, metody działania. Przykładowo, zamiast połamać ręce które kogoś skrzywdziły, spowodują one bankructwo właściciela tych rąk, oraz spowodowane tym bankructwem głód i cierpienia które są równe cierpieniom zadany przez szerzenie krzywdy. Albo spowodują one że właściciela tych rąk opuści żona i musi on cierpieć żyjąc samotnie. Albo spowodują że umrze mu ktoś kogo bardzo kocha. Itd., itp.

Jedną z metod działania praw moralnych powoduje, że **ucisk zawsze zatacza pełny okrąg i uderza w tego co uciska**. Anglicy mają na to nawet przysłowie które stwierdza "Curses, like chickens, always come back home to roost" (tj. "Złośczenia zawsze zatoczą krąg i powrócą do tego co je ze siebie wysłał"). Ta metoda działania praw moralnych jest wyraźnie widoczna jeśli ktoś prześledzi losy opisywanej tutaj wsi Stawczyk. Mianowicie, jak to wyniknie z opisów które następują, Stawczyk zawsze był prześladowany i uciskany przez władze które umiejscowione są w pobliskim **Miliczu**. Dlatego "prawa moralne" tak zadziałały, że efekty owych prześladowań i ucisku Stawczyka zataczają pełny okrąg i uderzają z powrotem w ów Milicz. Jak to się dzieje, wyjaśnię to w opisach które teraz następują.

#C2. Historia wsi "Stawczyk": powstanie z prześladowań, nieustanne doświadczenie

prześladowań, ilustrowanie następstw prześladowań:

Stawczyk jest wsią która stanowi symbol nieuzasadnionych, chociaż nieustających prześladowań. Wszakże wieś ta powstała właśnie jako wynik prześladowań. Ponadto, wieś ta jest prześladowana przez cały dotychczasowy okres swego istnienia - nawet do dzisiaj. Co najbardziej szokujące, to że w międzyczasie zmienił się kraj do którego Stawczyk należy, zmienił się też ustrój i ideologia. Prześladowania jednak Stawczyka nadal nie ustały. Każdy może je odnotować jeśli rozglądnie się po owym Stawczyku, oraz jeśli porówna stan i sytuację Stawczyka ze stanem i sytuacją pobliskiej wsi Wszewilki - która oddzielona jest od Stawczyka jedynie szerokością dwóch szyn torów kolejowych. Wszakże porównanie Wszewilek i Stawczyka wygląda jak porównanie przysłowiowego "królewicza i żebraka" - i to na przekór że kiedyś były to dwie części jednej i tej samej wioski. Przykładowo, przez Wszewilki wiedzie doskonała wybrukowana droga. Natomiast wszystkie główne drogi Stawczyka są nadal polnymi drogami w których koła (i nogi) zapadają się w piasku po osie (i kostki). Wszewilki mają chodnik. Stawczyk ma jedynie pobocza drogi porośnięte zielskiem. Wszewilki mają wodę z wodociągów, a niektóre domy i gaz. Stawczyk ciągle jest zależny od studni i nadal NIE ma gazu. Wszewilki mają przystanek autobusowy i połączenie autobusowe z Miliczem. Stawczyk musi pedałowac do Milicza na rowerach. itd., itp. Takich zaniedbań i skrytych prześladowań jest znacznie więcej, jednak narazie wstrzymam się od ich pełnego opisywania.

Wiedząc o działaniu "praw moralnych" opisanych w poprzednim punkcie #C1, oraz będąc świadomym że wszelkie dotychczasowe prześladowania Stawczyka zawsze wywodzą się od władz administracyjnych zlokalizowanych w pobliskim mieście [Miliczu](#), warto poznać mechanizm za pośrednictwem którego prześladowania Stawczyka zataczają koło i uderzają w ów Milicz. Aby zas to poznać, najpierw musimy zapoznać się z przedziwną historią Stawczyka.

Przejawy prześladowań wsi Stawczyk, których dowody przetrwały aż do dnia dzisiejszego, rozpoczęły się około 1875 roku. Do owego roku 1875 wieś "Stawczyk" była częścią sąsiadującej z nią dzisiaj odmiennej wsi zwanej [Wszewilki](#). Znaczy, aż do 1875 roku Stawczyk był wschodnią połową Wszewilek. W owych czasach wszystkie zabudowania Stawczyka zlokalizowane były nawet bliżej starego ryneczka historycznych Wszewilek niż obecnie oddalona jest od tego starego ryneczka większość zabudowań obecnej wsi Wszewilki. Innymi słowy, Stawczyk jest większym nosicielem historycznych tradycji Wszewilek, niż nosicielem tych tradycji są dzisiejsze Wszewilki. Z powodu owej bliskości Stawczyka do rynku historycznych Wszewilek, historia wsi "Stawczyk" aż do 1875 roku była równocześnie historią wsi Wszewilki. Z kolei historię wsi Wszewilki czytelnik może sobie poczytać poprzez zagłębienie do odrębnej strony internetowej o nazwie [wszewilki.htm](#).

Niestety, w 1875 roku historie obu tych wsi oddzieliły się od siebie. Mianowicie w 1875 roku zbudowana była linia kolejowa wiodąca z Milicza do Krotoszyna i dalej do Gniezna - wzdłuż starego tzw. **Bursztynowego Szlaku** - którego fragment kiedyś przebiegał właśnie przez dzisiejszą wieś Stawczyk. Ktoś

zaś kto projektował ową linię kolejową, wykorzystał ją jako narzędzie zniszczenia dawnej wsi Wszewilki. Mianowicie, ktoś ten celowo tak wypaczył przebieg owej linii kolejowej, że zboczyła ona ku zachodowi z prostej linii którą powinna przebiegać i staranowała miniaturowy rynek dawnej wsi Wszewilki. Pod wymówką więc budowy owej linii kolejowej, rozebrano stary kościół katolicki Wszewilek (zilustrowany na zdjęciu ze strony [wszewilki jutra.htm](#)), oraz rozmontowano publiczne budowle Wszewilek które reprezentowały miejscowy przemysł i stąd decydowały o znaczeniu i zamożności tej wsi - takie jak karcznię (tj. dawny hotel), śpichlerz, piekarnię, oraz rzeźnię. Oczywiście do dzisiaj owo celowe zboczenie linii kolejowej ku zachodowi zaraz po minięciu stacji kolejowej Milicza wyraźnie widać na mapach Wszewilek, oraz na zdjęciu satelitarnym wskazanym w punkcie #B2 tej strony. Na mapach tych i zdjęciu wyraźnie też widać, że natychmiast po staranowaniu historycznego ryneczka dawnych Wszewilek i zniszczeniu przemysłu tej wsi, owa linia kolejowa z powrotem zakręca ku wschodowi, powracając na przebieg którym gdyby podążała przez cały czas wówczas nigdy NIE staranowałyby rynku dawnej wsi Wszewilki. (O fakcie świadczącym że owo staranowanie ryneczka starych budowli Wszewilek torami kolejowymi było celowe i złośliwie zaplanowane, świadczy też fakt że gdyby takie zakrzywienie torów ku wschodowi dokonane było nieco wcześniej na południe, wówczas owa linia kolejowa przebiegałaby tuż pod obrzeżem miasta Milicza. Tymczasem w rzeczywistości kolejowa stacja Milicz została zbudowana jako oddalona od miasta Milicza o około 2 kilometry. Taka zaś duża odległość stacji kolejowej od miasta komplikuje docieranie do kolei i niechęca do jej używania.)

Ktokolwiek złośliwie staranował rynek starych Wszewilek torami kolejowymi, wcale NIE poprzestał na tym akcie. Na dodatek bowiem do przepołowienia dawnych Wszewilek, ktoś ten administracyjnie przemianował też tą część dawnych Wszewilek która odcięta została od reszty wsi ową nową linią kolejową. Począwszy też od wówczas, ta odcięta torami część Wszewilek została nazwana odmienną niż Wszewilki nazwą **Neu-Steffitz**. Do dzisiaj też nosi ona odmienną od Wszewilek nazwę, mianowicie nazwę "Stawczyk". W ten sposób staranowanie torami kolejowymi ryneczka dawnej wsi Wszewilki stanowiło punkt czasowy w którym zaczęły się doskonale widoczne do dzisiaj prześladowania Stawczyka, oraz w którym historia obecnej "wsi-martyra" o nazwie "Stawczyk" oddzieliła się od historii dawnej wsi Wszewilki.

Tajemnicze choć dobrze ukryte prześladowania wsi Stawczyk wcale NIE skończyły się na jej administracyjnym oddzieleniu od dawnej wsi Wszewilki, a praktycznie są uparcie kontynuowane nawet do dzisiaj. Przykładowo na terenie obecnego Stawczyka (a precyzyjniej na obszarze dzisiejszego boiska sportowego w dzisiejszej wsi Stawczyk) przed 1875 rokiem organizowane były doroczne targowiska koni które były słynne aż w całej Europie. Na targowiska te zjeżdżali się kupcy z wielu nawet bardzo odległych krajów. Na temat tych targowisk koni piszę też m.in. w punkcie #B2 odrębnej strony [o mnie \(dr inż. Jan Pająk - notka autobiograficzna\)](#). Jednak około 1890 roku ktoś w Miliczu podjął administracyjną decyzję aby owo słynne targowisko koni przenieść z jego poprzedniego zlokalizowania na terenie dzisiejszego Stawczyka, w jego nowe zlokalizowanie tuż przy mieście Miliczu - obok milickiej rzeźni. Oczywiście, po przeniesieniu targowiska w nowe miejsce, po świecie rozniosła się wiadomość że

Wszewilki NIE organizują już więcej targowisk koni. Kupcy zaprzestali więc przybywania na te targowiska i tak zakończyła się wielowiekowa tradycja tego słynnego targowiska koni. Niestety, odebranie Stawczykowi słynnego targowiska koni było tylko kolejnym z wielu objawów tego skrytego prześladowania. Inne przejawy tego prześladowania obejmowały m.in. zaduszenie i zmuszenie do bankructwa starego młyna wodnego Stawczyka, czy nadanie Stawczykowi nazwy "Neu-Steffitz" zamiast nazwy "Neu-Ziegelscheune" (nazwa "Ziegelscheune" jest niemiecką nazwą ówczesnych "Wszewilek") - po poprawne tłumaczenia na niemiecki nazw obecnych polskich miejscowości patrz strona genealogienetz.de.

W ramach owych wielowiekowych prześladowań Stawczyk NIE otrzymał nawet własnej stałej nazwy. Administracyjnie uważa się go za wieś odrębną od Wszewilek. Jednak wcale NIE daje mu się odrębnej nazwy. Przykładowo, zaraz po odcięciu go od dawnych "Ziegelscheune" (tj. "Wszewilek"), Niemcy nazwali go "Neu-Steffitz". Zaraz po wyzwoleniu nazwano go "Cegielnia" (podczas gdy Wszewilki nazwane były wówczas "Wszewilkami"). Początkowo w mojej metryce urodzenia było więc nawet napisane że urodziłem się w Cegielni. Kiedy jednak z powodu nazwy "Cegielnia" przez pomyłkę zaczęły do Stawczyka przybywać ciężarówki zamierzające odebrać cegły z cegielni w pobliskim Stawcu, nazwę tej wioski przemianowano na Wszewilki. Moje metryki urodzenia z czasów starania się na studia zaczęły więc podawać że urodziłem się we Wszewilkach. Pod nazwą "Wszewilki" Stawczyk istniał aż do końca czasów kiedy ja w nim mieszkalem. Około 1964 roku, kiedy przenieśliśmy się już do [Wrocławia](http://www.wroclawia.pl), nazwę owej mini-wioseczki przemianowano na "Stawczyk". To spowodowało ponowną konfuzję, ponieważ zamiast do niej, ludzie którzy zamierzali ją odwiedzić trafiali do pobliskiego "Stawca" - oraz wice wersa. W końcu około 1985 roku ktoś wpadł na pomysł aby nadać jej podwójną, a więc raczej niewygodną nazwę, "Wszewilki-Stawczyk". Pod ową niewygodną nazwą oficjalnie Stawczyk istnieje ona aż do dzisiaj. Jednak nikt NIE chce używać owej podwójnej a stąd i wysoce niewygodnej nazwy. Dlatego większość ludzi nadal referuje do tej wioski pod nazwą "Stawczyk". Ja jednak sugerowałbym aby kiedyś nazwać ją albo "Pajakowo" (aby uhonorować m.in. moje polskie pochodzenie z tej właśnie wioseczki), albo też "Pajakville" (aby przerzucić most pomiędzy miejscem mojego urodzenia i angielskojęzyczną Nową Zelandią - która reprezentuje moje późniejsze obywatelstwo, tradycje, oraz kulturę.) Wszakże owa nazwa "Pajakowo" zamykałaby wszelkie dotychczasowe problemy. Nie tylko bowiem ucinąłaby ona dalszą konfuzję i doskonale harmonizowała z nazwą "Wszewilki" dla wioski z której Stawczyk się wywodzi, ale ponadto nadawałaby Stawczykowi unikalną wymowę alegoryczną. Wszystko też wskazuje na to że najwyraźniej los celowo utrzymuje obecną konfuzję z nazwą tej wsi aż do czasu kiedy obecny Stawczyk będzie mógł być nazwany "Pajakowo".

#C3. Rola Stawczyka w sterowaniu obiegu energii "chi" - a stąd w otwieraniu lub

zamykaniu dostępu znaczenia, dobrobytu i szczęścia do Milicza oraz do okolicznych miejscowości:

W punkcie #C1 tej strony opisałem rodzaj inteligentnej energii którą filozofia totalizmu nazywa "energiją moralną" lub energiją "zwow" ("zwow" to skrót od "zasobu wolnej woli"). Chińczycy nazywają ją energiją "chi", zaś Japończycy energiją "reiki". Energia ta ma to do siebie, że ludziom, instytucjom, osiedlom, lub państwom, które mają jej dużo, przynosi ona szczęście, dobre samopoczucie, zamożność, wpływy, itp. To dlatego indywidualne osoby które zgromadzą wiele tej energii przeżywają tzw. nirwanę. Natomiast ci którym energii tej chronicznie brakuje popadają w depresję, kłopoty, nieszczęścia, a w końcu ulegają zniszczeniu. Starożytni Chińczycy wypracowali więc rodzaj wiedzy ludowej lub sztuki, która uczy ludzi jak mają zwiększać swoje szczęście i zamożność poprzez gromadzenie i zwiększanie owej energii "chi". Ta wiedza starożytnych Chińczyków o zasadach dobroczynnego sterowania przepływem energii "chi" znana jest w dzisiejszym świecie pod nazwą "Feng Shui". Po latach igrowania tej wiedzy, w Chinach nastąpił niedawno raptowny nawrót do powszechnego jej stosowania w każdej dziedzinie życia. W przypadku np. miejscowości czy obszarów geograficznych, najlepszym sposobem zwiększania ilości zawartej i zgromadzonej w nich energii "chi", jest wprowadzanie tej energii w lokalny ruch cyrkulacyjny. Poprzez zaś zgromadzenie w sobie dużej ilości energii "chi", dane miejscowości czy obszary zwiększają swoją zamożność, znaczenie, szczęście swoich mieszkańców, itp.

Jeśli ktoś przeanalizuje historię dawnego Milicza i Wszewilek opisaną na stronie o mieście Miliczu i o wsi Wszewilki, wówczas odnotuje że aż do 1875 roku (tj. aż do czasu podjęcia otwartych prześladowań Stawczyka), Milicz miał tak doskonale zaprojektowany układ dróg że wyłapywały one energię "chi" oraz wprowadzały tą energię w lokalną cyrkulację. W wyniku tego, aż do owego 1875 roku, Milicz i Wszewilki pozostawały wysoce szczęśliwymi i zamożnymi miejscowościami. W owych czasach z Milicza wychodziły ku dzisiejszemu Stawczykowi aż dwie główne drogi byłego tzw. "Bursztynowego Szlaku". Jedna z nich przebiegała ku wschodowi wzdłuż rzeki Barycz, aż do mostu przez Barycz znajdującego się kiedyś na terenie starego młyna wodnego dzisiejszego Stawczyka. Potem droga ta biegła do dzisiejszego Stawczyka i dalej przez Pomorsko do Gniezna i Gdańska. Jednak przy karczmie z dawnego ryneczka Wszewilek, droga ta łączyła się na krótko z inną drogą z Sulmierzyc która biegła przez dzisiejszy Stawczyk i Wszewilki z powrotem do Milicza. W ten sposób energia "chi" która dotarła do Milicza, zostawała wyłapywana przez jedną z owych okrężnie obiegających dróg i już pozostawała uwięziona w cyrkulacji wokół Milicza.

Niestety, tamten wysoce korzystny dla Milicza, Stawczyka i Wszewilek przebieg dróg został zniszczony w 1875 roku zbudowaniem kolei i następnym upadkiem młyna wodnego Stawczyka z jego starym mostem przez rzekę Barycz. W rezultacie, po 1875 roku, wszystkie drogi wyłącznie "wybiegały" z Milicza, NIE powodując już nawrotu energii "chi" i wprowadzenia tej energii w lokalną

cyrkulację. Wynikiem było że Milicz i otaczającego go miejscowości szybko utraciły uprzednie znaczenie, zamożność i szczęście ich mieszkańców. Ten stan trwa tam nawet i dzisiaj.

W punktach #B1 do #B3 odrębnej strony o nazwie [wszewilki jutra.htm](#) sugeruję aby zbudować drogę bitą, która jak ów zniszczony fragment "Bursztynowego Szlaku" łączyłaby dzisiejszy Stawczyk ze Sławoszewicami, oraz aby puścić po tej drodze autobus okrężny "8" (tj. "ósemka"). Droga ta i autobus przywracałyby bowiem zamkniętą cyrkulację energii "chi" istniejącą w owych miejscowościach w czasach "Bursztynowego Szlaku". To zaś przywrócenie zamkniętej cyrkulacji "chi", zgodnie z wiedzą o "[Feng Shui](#)", przywróciłoby znaczenie, zamożność, oraz szczęście do owych miejscowości.

Z tego co obecnie wszyscy możemy naocznie zobaczyć w Stawczyku, Milickie władze narazie kompletnie ignorują moje sugestie na temat owej drogi i autobusu "8" (tj. "ósemka"). Pewno uważają je za "zabobony" - a nie za "wiedzę" która sprawdza się w rzeczywistym życiu (na przekór, że powrót w komunistycznych Chinach do wdrażania w codziennym życiu starych zasad "Feng Shui", w przeciągu zaledwie kilku lat zamienił Chiny z kraju o którym się jedynie żartowało, w prawdziwe światowe mocarstwo). Jednak z tego co wyjaśniłem w następnym punkcie #C4, wynika że owo ignorowanie moich sugestii NIE będzie trwało bez końca. W jakimś punkcie czasowym z przyszłości owa domykająca okrąg droga ze Stawczyka do Sławoszewic zostanie bowiem faktycznie zbudowana, zaś miejski autobus okrężny "8" (tj. "ósemka") - który tak usilnie postuluję, faktycznie będzie uruchomiony po owej drodze. To z kolei spowoduje, że w przyszłości zacznie się nowy okres znaczenia, zamożności i szczęścia, zarówno dla Stawczyka, jak i dla Milicza i wszystkich innych pobliskich miejscowości. Co mnie dosyć ciekawi, to czy władze Milicza będą odkładały zbudowanie owej drogi, a stąd i powrót zamożności i szczęścia do ich miasta, aż do dalekiej przyszłości, czy też już wkrótce zakasają rękawy i zaborą się za dokonanie tego przełomowego działania.

#C4. Stawczyk przyszłości - czyli moja wizyta w Stawczyku prawdopodobnie w 2222 roku:

Ci czytelnicy którzy znają przedmiot moich badań naukowych wiedzą doskonale że mam określone "chody" u tych co już obecnie mają w swojej dyspozycji tzw. [wehikuły czasu](#) (tj. wehikuły do zbudowania których ja staram się nakłonić ludzi już począwszy od 1985 roku - po szczegóły patrz strona [timevehicle_pl.htm](#)). Wygląda też na to, że na urodziny w 2009 roku zafundowano mi dosyć niezwykły prezent - tj. podróż do Stawczyka przyszłości. Niestety, zafascynowany tym co tam widziałem, zapomniałem zapytać o datę do której byłem tam przeniesiony. Domyślam się jednak że było to dosyć sporo lat do przodu. Wszakże obserwuję ewolucję wyglądu Stawczyka już przez ponad 60

lat - narazie zaś wcale NIE odnotowałem drastycznej zmiany wyglądu architektury i zabudowań tej wioski. Tymczasem podczas mojej podróży do Stawczyka przyszłości wszystkie domy tej wioski były już inne niż obecnie (np. materiał ich ścian wyglądał już jak rodzaj "zadymionego szkła" lub plastyku - jaki dzisiaj widzimy tylko w niektórych co droższych samochodach). Potem więc przeanalizowałem swoją podróż z punktu widzenia kiedy to ja zabrałbym Jana Pajaka do Stawczyka przyszłości - gdybym dokładnie znał jego upodobania, wiedzę, zwyczaje i dążenia - tak jak najwyraźniej znał je mój tamtejszy "przewodnik". Analiza ta doprowadziła mnie do wniosku że prawdopodobnie byłem w Stawczyku przyszłości latem 2222 roku - ten bowiem rok miałby dla mnie szczególne znaczenie a ponadto dobrze by pasował do zmian jakie odnotowałem wówczas w Stawczyku. Jak też zdołałem to odnotować podczas owej wizyty, Stawczyk stanie się w przyszłości znaczącym, zasobnym i szczęśliwym miejscem na Ziemi. Będzie też dosyć istotnym ośrodkiem kulturalnym i rekreacyjnym. Wygląda mi na to, że kulturalne i rozrywkowe znaczenie Stawczyka przewyższy wówczas nawet znaczenie Milicza (tj. Milicz zachowa wtedy swoje znaczenie jako ośrodek administracyjny, mieszkalny, oraz handlowy, jednak Stawczyk przejmie od Milicza kilka innych istotnych funkcji). Stawczyk będzie wówczas już połączony ze Sławoszewicami, Miliczem, oraz Karłowem, za pomocą okrężnego autobusu miejskiego "8" (tj "ósemka") - do wprowadzenie którego to autobusu ja tak usilnie namawiam. Z tego też co zobaczyłem wówczas w Stawczyku, w przyszłości stanie on się ogromnie modnym i luksusowym miejscem zamieszkania. Prawdopodobnie działka budowlana i willa w Stawczyku będzie wówczas warta majątek (obecnie działkę można sobie tam kupić za grosze). Swoją podróż do Stawczyka przyszłości opisałem w punktach #J1 do #J3 z odrębnej strony [wszewilki jutra.htm](#).

#C5. Moralne przesłanie które powyższa historia wsi Stawczyk stara nam się uświadomić:

Pechowo dla całej naszej cywilizacji, coraz więcej osób wierzy w bzdurne twierdzenia niektórych dzisiejszych naukowców, powtarzających jak papugi za Darwinem, że ludzie to nieco wyżej wyewoluowane zwierzęta. W rezultacie, coraz więcej ludzi zachowuje się jak zwierzęta. Przykładowo, zamiast widzieć bliźniego w każdym innym człowieku, widzą oni tylko konkurentów i zagrożenie dla swej dominacji. Zamiast wspólnie z bliźnimi wypracowywać sobie zamożność i szczęście, wołają oni rabować od bliźnich to co im potrzebne. Zamiast nawzajem sobie pomagać w sięganiu tam gdzie wzrok nie sięga, wołają spychać bliźnich w dół i kopać pod nimi dołki. Itd., itp. Takie zasady zwierzęcego postępowania być może dawałyby zamierzone efekty w jakimś innym wszechświecie w którym NIE ma Boga. Jednak w naszym wszechświecie istnieje sprawiedliwy Bóg który poprzez stworzenie i odpowiednie wychowanie sobie człowieka jest zdeterminowany aby osiągnąć swoje nadrzędne cele. Taki zaś sprawiedliwy Bóg

nie puszcza bezkarnie zezwierzęconych zachowań u ludzi. Dlatego Bóg ów ustanowił tzw. "pole moralne", "energię moralną" oraz "prawa moralne" opisywane **filozofią totalizmu**. Te zaś, za pośrednictwem odpowiednich mechanizmów działania karzą zezwierzęcenie, nagradzają moralne postępowania, oraz dają ludziom wymagane lekcje. Opisana uprzednio historia wsi Stawczyk ilustruje sobą zarówno treść jednego z praw moralnych, jak i mechanizm działania tego prawa, a także prosty sposób na jaki ludzie mogą wykorzystać znajomość tego mechanizmu dla podnoszenia własnego dobrobytu i poziomu szczęścia.

Prawem moralnym którego działanie jest doskonale zilustrowane przez opisaną tutaj historię wsi Stawczyk, jest tzw. "prawo bumerangu". Generalnie stwierdza ono że **"cokolwiek z siebie wysyłasz innym, to samo powróci i do ciebie jak bumerang"**. W odniesieniu jednak do losów wsi Stawczyk, działanie tego prawa najlepiej wyrażają najróżniejsze przysłowia, np. polskie "kto pod kimś dołki kopie ten sam w nie wpada", angielskie "curses, like chickens, always come back home to roost" (tj. "złożeczenia zawsze zatoczą krąg i powrócą do tego co je z siebie wysłał"), chińskie "ten kto rozdaje łuki powinien się spodziewać strzały", czy japońskie "Bóg który opuścił danych ludzi jest Bogiem który wie". Działanie tego prawa moralnego doskonale ilustrują długoterminowe wyniki prześladowań Stawczyka przez władze administracje zlokalizowane w pobliskim mieście Miliczu. Wszakże historia Stawczyka wykazała że każdy z przejawów tego przesładowania zatoczył krąg i uderzył w Milicz, pogarszając m.in. i sytuację tychże władz. Przykładowo, staranowanie kolejną katolickiego kościółka kiedyś stojącego na granicy obecnego Stawczyka i Wszewilek wcale NIE spowodowało przejścia mieszkańców Stawczyka na religię protestancką, a wręcz przeciwnie, protestancki kościół Milicza z czasem został przemianowany na obecny **kościół katolicki Św. Andrzeja Boboli**. Zbankrutowanie starego młyna wodnego Stawczyka wcale NIE przyniosło bogactwa nowemu młynowi elektrycznemu który także potem zbankrutował. Przeniesienie do Milicza dorocznego targowiska koni spowodowało że targowisko to całkowicie upadło. Zniszczenie okężnego odcinka Bursztynowego Szlaku oraz starej karczmy (hotelu) Wszewilek-Stawczyka spowodowało że obecnie przejezdni przeskakują przez Milicz bez zatrzymania się w tych miejscach. Użycie kolei do staranowania rynku Wszewilek-Stawczyka spowodowało że z powodu dużej odległości do stacji kolej ta NIE nadaje się do służby jako transport publiczny i obecnie już bankrutuje z braku pasażerów. Itd., itp.

Historia wsi Stawczyk ilustruje także jaki jest mechanizm działania "prawa bumerangu" w odniesieniu do miejscowości. Mechanizm ten wykorzystuje prastarą chińską wiedzę o działaniu tzw. "Feng Shui" oraz o roli inteligentnej energii "chi". Z kolei znajomość tego mechanizmu pozwala na odwrócenie dotychczasowych zniszczeń wynikających z prześladowań wsi Stawczyk, oraz na przywrócenie dobrobytu, wzrostu, powodzenia i szczęścia dla Stawczyka, Milicza, oraz dla kilku innych pobliskich miejscowości. Odwrócenie to wymaga jedynie odbudowania zniszczonego fragmentu "Bursztynowego Szlaku", oraz puszczenie okężnego autobusu miejskiego "8" (tj. "ósemkę") po tym odbudowanym fragmencie prastarej drogi. Reszty zaś dokonają już prawa moralne oraz dobra wola ludzi świadomych działania tych praw.

Oczywiście, niezależnie od historii wsi Stawczyk, działanie tego samego

moralnego "prawa bumerangu" doskonale ilustruje też cały szereg historycznych zdarzeń. Przykładowo, widać je w historii drugiej wojny światowej, czy też fragmentu tej wojny w postaci [bitwy o Milicz](#). Gdyby zamiast usiłować obrabować siłą okoliczne narody, hitlerowskie Niemcy raczej uformowały z tymi narodami "krąg wzajemnej współpracy i rozwoju" podobny do dzisiejszego Wspólnego Rynku, wówczas wszyscy by na tym skorzystali, zaś zamożność i potęga Niemców wcale nie musiały ulec zniszczeniu. Działanie "prawa bumerangu" widać też np. z historii światowego kryzysu ekonomicznego z lat 2008-2009. Wszakże gdyby zamiast rabować swoje banki z posiadanych funduszy poprzez wypłacanie sobie samym astronomicznych premii, menagerowie tych banków raczej dopomagali bliźnim, do kryzysu tego nigdy NIE doszłoby. Działanie tego prawa widać też wyraźnie z historii prześladowań jakim bezrozumni ludzie poddają idee jakich rozwojowi poświęciłem swoje życie. Przykładowo, gdyby zamiast oczerniać, pomniejszać, spychać w dół, oraz ignorować postępowe idee które ja promuję, ludzie zaczęli popierać te idee i pomagać mi je urzeczywistniać, wówczas wszyscy byśmy na tym skorzystali. Wszakże tylko np. urzeczywistnienie moich tzw. [wehikułów czasu](#) dałoby każdemu szansę na [nieśmiertelność i wieczne życie](#). Wszakże "prawa moralne" NIE tylko uderzają w tych co prześladują innych, ale również nagradzają tych co formują z innymi kręgi i ósemki wzajemnego wspomagania się i współpracy dla dobra wszystkich zainteresowanych.

Na zakończenie jeszcze raz chciałbym zachęcić do zapoznawania się z historią wsi Stawczyk oraz z przesłaniami moralnymi jakie ta niezwykła wieś stara się nam przekazać. Wszakże Stawczyk jest szczególną wsią jaka NIE ma odpowiednika na całym świecie. Bóg najwyraźniej starannie przygotował wieś Stawczyk na wydanie na świat i na wsparcie swoim przykładem wysoce moralnej [filozofii totalizmu](#) oraz otwierającej nam oczy **teorii wszystkiego** zwanej [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#). Praktycznie wszystko we wsi Stawczyk ma nam coś do ujawnienia, przekazuje nam jakąś moralną wiadomość, inspiruje nas do właściwego działania, itd., itp. To dlatego wysoce wymowne losy owej niezwykłej wsi Stawczyk, niezależnie od niniejszej, opisuje już aż cały szereg dalszych stron internetowych, przykładowo strony [wszewilki.htm](#), [wszewilki jutra.htm](#), [milicz.htm](#), [wszewilki milicz.htm](#), czy też [bitwa o milicz.htm](#).

Część #D: Wieś Stawczyk jako symbol nieokreśloności i administracyjnej konfuzji:

#D1. Paradoksy i konfuzje wynikające z wielokrotnych zmian nazwy dla wsi Stawczyk:

W hinduiźmie jednym z deitów "Świętej Trójcy" jest bóg Brahma (stwórca) który m.in. obrazowany jest jako istota z czterema twarzami. To jego istnienie jako pojedyncza istota - która jednak jest w stanie myśleć, widzieć i czynić wiele rzeczy naraz, ma symbolizować tzw. "wieloprocesorowość" (albo "multiprocesorowość") Boga, którą to wieloprocesorowość opisałem nieco dokładniej w punkcie #C6 (3) odrębnej totaliztycznej strony [prawda.htm](#).

Gdyby jakiś naukowiec nieobznajomiony z historią Stawczyka przeanalizował dokumenty legalne dotyczące mnie, lub dowolnej innej osoby urodzonej w owej wsi, wówczas doszedłby do wniosku że jesteśmy właśnie jak ów hinduistyczny bóg Brahma. Wszakże z dokumentów owych wynikałoby że urodziliśmy się w aż kilku odmiennych wioskach naraz. Przykładowo, na bazie najróżniejszych dokumentów które posiadam, ja mogę dowieść formalnie że urodziłem się równocześnie w następujących wsiach: (1) Cegielnia, (2) Stawczyk, (3) Wszewilki, (4) Wszewilki-Stawczyk. Prawdopodobnie dałoby się też dowieść, że urodziłem się również w byłej wsi (5) Neu-Steffitz. Czyli w sensie legalnym jestem osobą która faktycznie urodziła się w aż 4 odmiennych miejscowościach naraz. Można więc argumentować że stanowią 4 odmienne osoby zawarte w jednej. Faktycznie więc, jeśli rozważyć sprawę logicznie, mógłbym być podobnym symbolem jak ów hinduistyczny bóg z czterema twarzami.

Oczywiście, ja wcale nie jestem jedyną osobą na świecie z której miejscem urodzenia wiąza się aż takie paradoksy i konfuzje. Praktycznie bowiem wszystkie osoby urodzone w Stawczyku są w tej samej co ja sytuacji. A wiem że w wiosce tej urodziło się sporo osób które kiedyś dobrze znałem. Ponadto wszyscy ludzie którzy urodzili się w innych miejscowościach jakie też często zmieniali nazwy, także są w tej samej sytuacji.

Paradoksy i konfuzja które dotyczą wszystkie osoby urodzone w Stawczyku rozciągają swoją ważność aż na cały szereg odmiennych obszarów. Wskażmy tutaj choćby najważniejsze z owych obszarów:

1. Prawo i sprawy legalne. Za każdym razem kiedy ktoś z nas wypełnia jakiś formularz oficjalnego dokumentu, np. podania o dowód osobisty czy podania o paszport, na końcu tego dokumentu zawarta jest klauzula w rodzaju że "stwierdzam iż dane podane powyżej są prawdziwe". Jedną zaś z owych "danych podanych powyżej" niemal zawsze jest "miejsce urodzenia". Kiedy jednak ktos urodził się w Stawczyku, lub w dowolnej innej miejscowości która często zmieniała nazwy, wówczas bez względu na to co by nie wpisał w owej rubryce "miejsce urodzenia", będzie to zarówno "legalną prawdą" jak i "legalną nieprawdą". Stąd dobrze opłacani prawnicy, zależnie od potrzeby, potrafiliby udowodnić w sądzie iż dana osoba postąpiła legalnie lub nielegalnie. To zaś w krytycznych sytuacjach może prowadzić do nadużyć i problemów prawnych jakie zostały niechcący stworzone przez tych co zmieniali nazwę Stawczyka (lub dowolną inną nazwę).

2. Nauka i postulat nieokreśloności. W dzisiejszej fizyce znany jest

"postulat nieokreśloności" którego najlepszą reprezentacją jest tzw. [kot Schroedingera](#). Postulat ten ma jakoby obowiązywać jedynie do cząsteczek elementarnych. Jednak jeśli rozważyć problem miejsca urodzenia ludzi urodzonych w Stawczyku, "postulat nieokreśloności" odnosi się również do codziennego życia. Innymi słowy, ci co pozmieniali nazwę Stawczyka aż tyle razy, spowodowali że nieokreśloność nauki poszerza się obecnie na całą resztę życia.

2. Historia i filozofia. Problem z tym co ignorowane lub nieudokumentowane - tak jak opisywana tutaj wieś Stawczyk, polega na tym że w sensie historycznym wcale to NIE istnieje. Wszakże jest to jak owo drzewo z filozoficznego paradoksu. (To drzewo, chociaż istniało w środku puszczy, zostało jednak powalone przez burzę kiedy NIE było w pobliżu kamery telewizyjnej. Stąd dzisiejsza filozofia, historia, ani nauka NIE potrafią ustalić ponad wszelką wątpliwość, czy drzewo to wogóle kiedykolwiek istniało. Filozoficzny paradoks takiego drzewa dyskutuję w punkcie #B5 na odrębnej stronie [bitwa o milicz.htm](#).)

#D2. Paradoksy wsi Stawczyk są tylko symbolem otaczającej nas rzeczywistości w której wszystko pozostaje nieokreślone i wieloznaczne na przekór że dzisiejsi naukowcy wmawiają nam inaczej:

Motto: "Z punktu widzenia filozofii i historii, każda zmiana nazwy jest rodzajem pozaseksualnego gwałtu w którym ci co dokonują tej zmiany uzyskują tymczasową przyjemność i satysfakcję dzięki zmuszeniu innych ludzi do używania owej nowej nazwy którą właśnie wprowadzają."

Jeśli rozważy się różnorodne następstwa kilku zmian nazwy wsi Stawczyk, wówczas się okazuje że są one bardzo poważne. Wprowadzają bowiem cały szereg utrudnień, kosztów, oraz legalnych niejasności do życia ludzi którzy są nimi dotknięci. Praktycznie więc owi reprezentanci władz Milicza którzy są odpowiedzialni za spowodowanie wszystkich tych paradoksów i konfuzji powinni pozakładać worki pokutnicze i udać się w długą pielgrzymkę aby uzyskać wybaczenie swoich grzechów.

Wcale zresztą NIE są oni jedynymi którzy powinni to uczynić. Okazuje się bowiem że w podobną pokutę powinno się udać wielu ważnych ludzi naszej cywilizacji. Wszakże nieustanne zmienianie nazw zdaje się być ulubionym zajęciem tych wszystkich którzy znajdują się przy władzy. Właściwie to wygląda nawet tak jakby głównym zajęciem np. "zawodu polityków" było zmienianie nazw. Nazwy też zmienia się łatwo, bez zastanowienia, oraz praktycznie wszędzie. Wszakże cierpią przez to inni, a nie ci co je zmieniają. Przykładowo, wszyscy pamiętamy masową zmianę nazw noszących w sobie słowa "Stalin" lub "Lenin" w

byłych krajach Paktu Warszawskiego. Nic jednak NIE jest w stanie pobić liczby zmian nazw miejscowości Nowej Zelandii. Chodzi tam bowiem o to, że po odkryciu i zaludnieniu Nowej Zelandii przez europejskich osadników, niemal wszystkie nazwy były angielskojęzyczne. Ostatnio jednak władzę tam stopniowo przejmują miejscowi Maorysi, raptownie zmieniając wiele nazw na maoryskie. Co gorsze, ponieważ poszczególne szczepy Maorysów mają własne wersje języka, nawet nazwy które już są maoryskie co jakiś czas ktoś zmienia na nieco inne. Przykładowo, w chwili pisania niniejszej strony w Nowej Zelandii wybuchła niemal wojna domowa w sprawie maoryskiej nazwy dla miasta Wanganui - co do której trwa zaciekle dyskusja czy ma ona być pisana jako "Wanganui" czy też jako "Whanganui" - np. patrz artykuł "Wanganui debate boils into h-rage" (tj. "Dyskusja nad Wanganui zagotowała się do h-wściekłości"), ze strony A2 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday), September 19, 2009. (Warto odnotować, że przed przybyciem europejskich osadników do Nowej Zelandii, miejscowi Maorysi NIE znali pisma ani NIE posiadali pisanego alfabetu. Stąd pisownia poszczególnych maoryskich słów wówczas wcale NIE istniała. Ponadto, przed przybyciem europejskich osadników miasto Wanganui wogóle NIE istniało.)

#D3. Daje się jednak znaleźć takie przebiegi "pola moralnego", w których konfuzja spowodowana zmianą nazwy spełnia też konstruktywną rolę:

Filozofia totalizmu naucza nas, że zależnie od przebiegu lokalnego tzw. "pola moralnego", każde ludzkie działanie może być albo tzw. "działaniem moralnym" - bowiem wynosi ono nas pod górę owego pola, albo też tzw. "działaniem niemoralnym" - bowiem spycha ono nas w dół owego pola moralnego. To istotne ustalenie filozofii totalizmu odnosi się również i do konfuzji którą wśród ludzi zasiewa zmiana jakiejś nazwy.

Z tego właśnie powodu daje się też znaleźć takie przebiegi "pola moralnego", w których konfuzja spowodowana zmianami nazwy spełnia też konstruktywną rolę. Przykładem może tu być sytuacja, kiedy zmiany te uświadamiają ludziom że faktycznie żyjemy w "softwarowo zorganizowanym" wszechświecie który jest pełen niewiadomych i niejednoznaczności. Faktycznie bowiem **każda sprawa jaką weźmie się pod lupę okazuje się być niejasna, oraz pełna wątpliwości, konfuzji i znaków zapytania**. Opisane tutaj sytuacje z miejscem urodzenia ludzi wywodzących się ze Stawczyka są więc tylko jedną ogromnej liczby takich mętnych sytuacji. Dokonajmy więc teraz przeglądu najczęściej spotykanych innych spraw które również są podobnie niejasne i pełne wątpliwości:

1. Pochodzenie i składniki dzisiejszych produktów żywnościowych. Jeśli odwiedzić supermarket któregoś z bogatszych krajów zachodnich, np. USA, Anglii, itp., wówczas na półkach widać tysiące

najróżniejszych produktów żywnościowych. Jeśli jednak produkty te wziąć pod lupę, wówczas się okazuje że wszystkie te produkty faktycznie pochodzą z "kukurydzy" zaś zawierają w sobie wyłącznie składniki "kukurydzy". Kukurydza jest bowiem NIE tylko źródłem tzw. "cornflakes" jedzonych na śniadania, oraz mąki z której wypieka się potem różne pieczywa lub dodaje do najróżniejszej żywności. Kukurydza jest bowiem także niemal jedynym składnikiem paszy dawanej bydłu, świniom, oraz drobiowi w owych krajach. Stąd mięso wołowe, wieprzowe, kórze, indycze, itp., sprzedawane przez owe kraje jest także odmianą przerobionej kukurydzy. Podobnie kukurydzą są np. ryby, masło, czy wyroby mleczne. Są też nią ich grzyby, wyroby spirytusowe, oraz zawartości konserw. itd., itp. Nic dziwnego że mieszkańcy owych krajów jedzący wyłącznie kukurydzą przerobioną na najróżniejsze sposoby są coraz bardziej chorzy, alergiczni, zaś ich ciała coraz tłustrze za to coraz słabsze i coraz bardziej zdegenerowane. Wszakże ich organizmy dostają jedynie to składniki które istnieją w kukurydzy. Innych zaś potrzebnych składników im chronicznie brak. Dobrze że w Polsce bydło i świnie nadal są karmione na tradycyjne sposoby - zamiast paszą wytwarzaną przemysłowo niemal wyłącznie z kukurydzy.

2. Faktyczność "zasady przyczyny i skutku". Nauka ludzka bazuje na "niepisanym założeniu" że w naszym wszechświecie wszystko jest rządzone przez prawa natury i wszystko podlega "prawu przyczyny i skutku". Tymczasem, jeśli się dobrze zastanowić, tak by było tylko w przypadku gdyby **Bóg wcale NIE istniał**. W przypadku bowiem kiedy Bóg istnieje (tak jak dokumentują to punkty #B1 do #B3 strony o nazwie [changelings_pl.htm](#)), ów Bog jest w stanie tworzyć co tylko zechce, wcale NIE oglądając się czy wypełnia to prawo "przyczyny i skutku". Przykładowo, stwarzając Ziemię Bóg mógł stworzyć w niej również kości dinozaurów, chociaż dinozaury wcale NIE musiały wogóle istnieć na Ziemi - po szczegóły patrz punkty #C1 do #C3 z odrębnej strony [prawda.htm](#), punkty #E1 i #F2 strony [god_istnieje.htm](#), lub patrz cała strona [evolution_pl.htm](#). Wszakże istnieją liczne dowody na fakt, że owe "kości dinozaurów" są jedynie "fabrykacjami Boga" mającymi pobudzać ludzi do poszukiwań twórczych i do powiększania wiedzy - zgodnego z tym co stwierdzają punkty #F2 i #E1 strony o nazwie [god_istnieje.htm](#). Do dowodów tych powinno się zaliczać m.in. **(1)** fakt że owe 'kości dinozaurów mają wartość dowodową jedynie w przypadku kiedy są one badane z filozoficznego podejścia "a posteriori", natomiast tracą one wartość dowodową kiedy bada się je z filozoficznego podejścia "a priori". Tymczasem filozofia totalizmu nam ujawnia, że **tylko to istnieje obiektywnie i faktycznie, co daje się obiektywnie wykryć i udokumentować zarówno przy podejściu "a priori" jak i przy podejściu "a posteriori" do badań**. Wszystko zaś co daje się wykryć i udokumentować tylko subiektywnie i tylko z jednego podejścia, faktycznie reprezentuje tylko "fabrykację Boga inspirującą nasze poszukiwania twórcze a stworzoną jedynie aby dostarczyć ludziom potwierdzeń dla ich głębokich wierzeń - co wyjaśnia nam dokładniej punkt #E2 strony o nazwie [god_istnieje.htm](#). Dowodem na "celowe fabrykowanie kości dinozaurów przez Boga w celu zainspirowania ludzi do poszukiwań prawdy" jest fakt **(2)** że powstanie kości dinozaurów datuje się wcześniej niż wynosi data stworzenia świata fizycznego, ustalona przy filozoficznym podejściu "a priori" do ludzkich badań rzeczywistości. Innymi słowy, jak to możliwe że dinozaury istniały w czasach kiedy jeszcze NIE zaistniał nasz "świat fizyczny". Za taki sam dowód

należy też uznać fakt że **(3)** na Ziemi istnieją też np. obiektywne zdjęcia, raporty świadków, oraz ślady materialne manifestacji wehikułów UFO, jednak oficjalna nauka ziemską NIE uznaje tych manifestacji za faktyczny dowód istnienia UFO. Innymi słowy, na jakiejże to "dwulicowej zasadzie" owa "ateistyczna nauka ziemską" ma prawo uznawać istnienie dinozaurów, jednak ma równocześnie prawo odmawiać uznania istnienia UFO (a także istnienia wielu innych tajemniczych obiektów i istot, w rodzaju Yeti, "Nessie", duchów, demonów, miast ujawnianych przez "fata morgana", itp.).

3. Dyskretny (skaczący) charakter czasu. My ludzie ciągle wierzymy, że czas jest ciągły (jak woda) oraz że czas "płynie" w sposób ciągły. Tymczasem analizy **teorii wszystkiego** zwanej **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** wykazują że czas jest dyskretny i upływa w krótkich skokach. Taki skokowy charakter czasu potwierdza m.in. doświadczenie które każdy sam może sobie przeprowadzić i które opisane jest w punktach #D1 i #D2 odrębnej strony [immortality.pl.htm](#). Z kolei dyskretny upływ czasu umożliwia budowanie tzw. **wehikułów czasu**.

4. Manifestacje Boga. Nawykliśmy do myśli że Bóg jest rodzajem człowieka - tyle że o większych od ludzi możliwościach i wiedzy. Tymczasem, jak to opisane zostało w punkcie #C2 odrębnej strony [god_proof.pl.htm](#), Bóg faktycznie jest rodzajem ogromnego, naturalnego programu komputerowego. Tyle że wiedząc jak tworzyć istoty żyjące i ludzi, ów Bóg-program czasami tworzy tymczasowo istoty podobne do ludzi, pod których umysły podłącza potem swój własny umysł. W ten sposób w przeszłości Bóg mógł się pokazywać ludziom w formie człowieka. (Ponieważ Bóg może dokonywać miliony działań naraz, czasami w przeszłości ukazywał się On ludziom w postaci nie jednego, a aż kilku ludzi naraz - tak powstały "deity" hinduizmu oraz "bogowie" starożytnego Egiptu, Grecji i Rzymu.)

5. Identyfikacja stwierdzeń wszystkich religii świata. Jak to dokumentuje naukowo punkt #C6 strony [prawda.htm](#), wszystkie religie świata stwierdzają dokładnie to samo - tyle że innymi słowami. Znacząca wiedza zawarta we wszystkich religiach świata jest spójna ze sobą, tj. albo powtarza to co stwierdza wiedza innych religii, albo też to uściśla lub poszerza. Każda też z religii świata uzupełnia i poszerza o jakieś szczegóły, wiedzę szerzoną przez inne religie świata na temat powstania wszechświata, Boga, stworzenia świata fizycznego i ludzi, itp. To zaś oznacza, że wszystkie religie świata musiały być dane ludziom przez tego samego, jedyne istniejącego Boga. Tyle że zależnie od kultury i tradycji danego narodu, Bóg dając mu religię sformułował ją w odpowiedni dla tego narodu sposób - tak aby najlepiej odpowiadała ona cechom, sytuacji, oraz potrzebom ludzi którym religia ta miała służyć.

* * *

Oczywiście, istnieje istotny mechanizm który powoduje, że na wiele odmiennych sposobów, m.in. używając przykładów w stylu wsi Stawczyk, Bóg stara się zwrócić uwagę ludzi, że w świecie fizycznym wszystko pozostaje wieloznaczne i nieokreślone. Mechanizm ten jest dokładniej objaśniony w następnej części #E tej strony.

Część #E: Nieokreśloności naszego świata fizycznego, manifestujące się m.in. istnieniem tego co czasami pozwala się zobaczyć, innym zaś razem staje się niewidzialne, jest dowodem potwierdzającym softwarowy charakter otaczającej nas rzeczywistości:

#E1. Jak softwarową naturę rzeczywistości potwierdzają mordercze potwory które czasami istnieją fizycznie chociaż większość czasu pozostają niewidzialne:

Krwio pijny "gryf" z okolic Stawczyka i Wszewilek, gigantyczne "glizdy-flaki" z pustyni Gobi które trawią ludzi przez opluwanie ich żrącym kwasem organicznym, potwór "Nessie" ze szkockiego jeziora Loch Ness, "serpent" z jeziora Cini w Malezji, podobny do niego "serpent" z jeziora Tver koło Moskwy w Rosji, "Mkole-Mbembe" (co znaczy "stwórcy bóg" - "god beast") opisywany również pod nazwą "zabójca słoń" ("elephant killer") z jeziora "Lake Tele" w północnej części Kongo, amerykańskie "ptaki burzowe", nowozelandzki gigantyczny jaszczur "taniwha", potężne "stonogi" z Brazylii wielkości dużego czołgu, oraz cały szereg innych potworów karmiących się ludźmi, to tylko niektóre ze znanych na Ziemi potworów które czasami są widywane na Ziemi, jednak typowo starannie ukrywają przed ludźmi swoje istnienie. Oficjalna nauka ziemską w typowy dla niej sposób unika badania tych potworów i "chowa głowę w piasek" w ich sprawie. Gdyby więc nie oddanie poszukiwaniom prawdy u rzeszy hobbystów, nasza cywilizacja nigdy NIE miałaby pojęcia że takie "znikające potwory" wogóle istnieją. Na szczęście, oprócz opłacanych za prowadzenie badań naukowców, istnieją też ludzie którzy altruistycznie poszukują prawdy. To im zawdzięczamy istniejącą dokumentację o istnieniu owych niezwykłych stworów. Pełny wykaz wraz z krótkimi opisami tych "znikających potworów", zawarłem w podrozdziale V5.4 z tomu 16 starszej [monografii \[1/4\]](#).

Jeśli dokładnie przeanalizować jakie są różnice pomiędzy powyższymi "znikającymi potworami", a potworami dokładnie poznanymi przez ludzką naukę w rodzaju krokodyli, lwów, tygrysów, czy owych gigantycznych mątw (po angielsku "squid") - opisanych w punkcie #C3 i na "Fot. #14" ze strony

[newzealand_pl.htm](#), wówczas wnioski są szokujące. Okazuje się bowiem że owe "znikające potwory" wykazują "naturę softwarową", podczas gdy potwory znane nauce wykazują "naturę hardwarową".

Różnica pomiędzy "potworami o naturze hardwarowej" oraz "potworami o naturze softwarowej" jest w przybliżeniu taka jak np. różnica pomiędzy jakąś rzeczywistą i pracującą maszyną, a filmem pracującej maszyny pokazanym na ekranie telewizora czy komputera. Mianowicie, aby jakaś rzeczywista maszyna istniała i pracowała, musi ona wypełniać setki wymogów. Przykładowo, jej zasada działania musi być realizowalna, musi ona być wykonana w sposób jaki spełnia wszystkie "prawa fizyczne", musi być jakoś zaopatrywana w energię lub ruch, itd., itp. Natomiast aby tylko film jakiejś maszyny pokazany na ekranie telewizora lub komputera mógł sprawić wrażenie że maszyna ta istnieje i pracuje, ilość wymogów do spełnienia spada do niemal zera. Praktycznie też niemal każdy pomysł maszyny daje się pokazać softwarowo na ekranie komputera, nawet jeśli maszyna ta NIE ma najmniejszych szans aby zadziałała w rzeczywistym świecie. To właśnie dlatego "softwarowo generowane" obrazy w dzisiejszych filmach są w stanie wygenerować najdziwniej wyglądające maszyny i nawet najbardziej nieprawdopodobne potwory. Opisywane w tym punkcie "znikające potwory" są właśnie jak takie komputerowo generowane obrazy pracujących maszyn. Aby te potwory mogły pokazać się ludziom, ich ciała wcale NIE muszą spełniać "praw fizycznych", potwory te wcale NIE muszą się rozmnażać ani żywić, itd., itp. Ciała tych potworów są jedynie tymczasowo stwarzane i formowane (znaczy są "symulowane") z owego "płynnego komputera" zwanego "przeciw-materia" - w sposób opisany m.in. w punktach #I2 i #I4 totalizycznej strony [dipolar_gravity_pl.htm](#) czy w punkcie #K1 strony o nazwie [day26_pl.htm](#). Stąd ciała tych potworów są jakby bardziej zaawansowanym odpowiednikiem obrazów generowanych softwarowo na ekranach dzisiejszych komputerów.

Jeśli dokładniej się zastanowić, natychmiast staje się oczywiste dlaczego **Bóg** "symuluje" powyżej opisane potwory i konfrontuje z nimi ludzi. Wszakże aby nieustannie podnosić swoją wiedzę, ludzie potrzebują inspiracji i motywacji. Pokazując zaś ludziom takie tymczasowo "zasymulowane" iluzyjne potwory, Bóg pobudza ludzi do poszukiwań, badań i do przemyśleń twórczych. Faktycznie też - jak to dokładniej wyjaśniam w punkcie #F1 strony o nazwie [rok.htm](#), **Bóg "symuluje" materiał dowodowy na istnienie wszystkiego w co tylko ktoś wierzy na tyle silnie aby podjąć aktywne działania bazujące na owym wierzeniu.** I tak, dla tych ludzi co silnie wierzą w UFO Bóg "symuluje" wehikuły UFO i obserwacje UFOautów, dla tych co silnie wierzą w duchy, demony, lub poltergeists Bóg "symuluje" spotkania z duchami, demonami, lub poltergeists, dla tych co silnie wierzą w krasnoludki Bóg "symuluje" natknięcie się na krasnoludki, dla tych co silnie wierzą w Yeti lub potwory, Bóg "symuluje" spotkania z Yeti lub potworami (po opisy obserwacji Yeti - patrz punkt #E6 na stronie o nazwie [newzealand_pl.htm](#)), itd., itp. W rezultacie, ludzie którzy natkną się na takie "zasymulowane" dowody tymczasowego istnienia czegoś w co silnie wierzą, zaczynają badać daną sprawę, zaczynają dyskutować ją z innymi, zaczynają raportować ją do władz, itp. W ten zaś sposób wiedza ludzka otrzymuje motywację i inspirację aby nieustannie się podnosić. Wszakże, jak to wyjaśniono w punkcie #B2 totalizycznej strony o nazwie [will_pl.htm](#), **powodem i celem dla którego Bóg stworzył ludzi było właśnie podnoszenie wiedzy.**

Niedaleko od wsi Stawczyk, w okolicach tzw. "drugiej tamy" często widywany był jeden z takich "znikających potworów". Przez tych co go widzieli jego wygląd był opisywany jak wygląd "gryfa" - tj. był on "poskładanym zwierzęciem" podobnym do małego lwa zaopatrzonego w skrzydła - po szczegóły patrz punkty #H1 i #F2 ze strony [wszewilki.htm](#). Jako nastolatek, ja miałem też wątpliwą przyjemność spotkać podobnego "gryfa" - tyle że w odmiennym miejscu niż owa "druga tama". "Gryf" na którego ja się natknąłem faktycznie mnie zaatakował i nawet poranił. Swoje spotkanie z tym krwiopijnym "gryfem" opisałem w podrozdziale R4.2 z tomu 16 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Zajęło mi jednak około 45 lat życia zanim się zorientowałem że tamten mój "gryf" faktycznie był "stworem softwarowym", a nie faktycznym "hardwarowym zwierzęciem". Przykładowo, dopiero na krótko przed przygotowaniem niniejszej strony uświadomiłem sobie że "gryf" (czyli rodzaj nokturnego lwa ze skrzydłami zdolny do spowalniania upływu czasu i żywiący się krwią swoich ofiar) niemal na pewno NIE sprawdziłby się w rzeczywistym życiu i musiałby albo wyginąć, albo też być unicestwiony przez Boga. Taki bowiem potwór miałby nieproporcjonalnie dużą przewagę nad swoimi ofiarami. Nic NIE miałyby więc szansy aby mu umknąć. Natura NIE byłaby więc w stanie ani regulować jego liczebności, ani dawać innym stworzeniom równą jak jemu szansę w konfrontacjach z jego atakami.

#E2. Jak softwarową naturę rzeczywistości potwierdzają owe istoty człekopodobne typu "Yeti" które ludzie czasami widują, jednak typowo pozostają one niewidzialne.

Niezależnie od opisanych powyżej potworów o "softwarowej naturze", na Ziemi widywane są relatywnie często "softwarowe ludziki". Do ich rodzaju należą przykładowo "krasnoludki" widywane m.in. w Stawczyku i Wszewilkach a opisane w punkcie #H2 strony [wszewilki.htm](#), oraz pokazane na fotografii "Fot. #F2" ze strony [aliens.pl.htm](#). Należą do nich też tzw. "zmory", "licha", "chochliki drukarskie", oraz np. dzisiejsi UFOnauci pokazani m.in. na "Fot. #5" ze strony [malbork.htm](#). Ponadto, podobnymi softwarowymi istotami człekokształtnymi są owe futrzaste "Yeti" widywane na praktycznie niemal każdym kontynencie przez licznych świadków których zeznania są tak samo wiarygodne jak by były w rozprawach sądowych w których decydowałyby o życiu oskarżonych. (Przykłady wyglądu owych "Yeti" można sobie wywołać kliknięciem myszy na ich wizerunki dostępne z punktu #E6 strony [newzealand.pl.htm](#).) Takich softwarowych istot człekokształtnych na Ziemi jest znana cała mnogość. Są one widywane przez racjonalnych ludzi, a niekiedy nawet filmowane lub fotografowane. Jednak z powodu ich "softwarowej natury" oraz wynikającej z tej ich natury możliwości pokazywania się ludziom i znikania na każde życzenie, dzisiejsza nauka NIE jest

w stanie potwierdzić istnienia tych istot. Ta niemożność ich jednoznacznego udokumentowania jest jeszcze jednym z dowodów potwierdzających ich "softwarową naturę" oraz dokumentujących że ich pojawianie się na Ziemi jest softwarowo "symulowane" - tak jak to wyjaśnia punkt #F7 ze strony [evil.pl.htm](#) czy punkt #D2 ze strony [ufo.pl.htm](#).

#E3. Czym się różni "softwarowa natura" otaczającej nas rzeczywistości od "hardwarowej natury" tejże rzeczywistości:

Rozwój komputerowych gier zilustrował każdemu, że to czego NIE daje się zrealizować fizycznie w formie działającego hardware, jest możliwe do łatwego softwarowego zrealizowania w formie obrazu na ekranie komputera. Przykładowo, softwarowo na ekranach komputerów można z łatwością tworzyć obrazy pracujących maszyn które w rzeczywistym życiu NIE byłyby w stanie zadziałać bowiem łamią one jakieś prawa fizyki, formować obrazy obracających się mechanizmów których praca w rzeczywistym życiu wybiegałaby przeciwko prawom geometrii, czy projektować obrazy zwierząt i roślin które w prawdziwym świecie NIE byłyby w stanie utrzymać się przy życiu.

Opisane powyżej różnice pomiędzy nierealizowalnymi "tworami hardwarowymi", a możliwymi do softwarowego zilustrowania "obrazami softwarowymi" które pod względem budowy fizycznej lub zasady działania są całkowicie absurdalne, stosują się również do rzeczywistości która nas otacza. Mianowicie, aby coś istniało fizycznie w hardwarowej postaci, musi to wypełniać cały szereg ostrych wymagań. Przykładowo, musi to działać zgodnie z tzw. "prawami natury", musi to być realne, musi być użyteczne i potrzebne do czegoś, musi dawać podtrzymywać swoje istnienie (np. się rozmnażać lub dawać powielić, wyprodukować, czy naprawiać), musi mieć cechy które są konkurencyjne z cechami innych podobnych tworów, itd., itp. Tymczasem, aby coś istniało w nietrwałej softwarowej postaci, NIE musi to wypełniać praktycznie żadnych wymogów. Wystarczy jedynie aby dawało się to zobrazować w postaci jakiegoś obrazu, a już softwarowo może to istnieć.

Powodem dla którego wyjaśniam wszystko powyższe jest że na podstawie wskazywanego tutaj materiału dowodowego daje się wykazać iż wszystkie stwory i istoty opisane w poprzednich punktach #E1 i #E2 tej części, faktycznie są stworami i istotami softwarowymi, a nie hardwarowymi. Znacząco, istnieją one jedynie tymczasowo jako softwarowe obrazy, jednak wcale NIE istnieją jako rzeczywiste, dotykalne, trwałe, hardwarowe istnienia tego samego typu co np. ludzie, lwy, czy krokodyle. Dowodami na to ich wyłącznie softwarowe istnienie są cechy i zachowania tychże stworów i istot, które opisałem w odpowiednich punktach niniejszej części tej strony.

#E4. Co to oznacza, że otaczająca nas rzeczywistość wykazuje "softwarową naturę" jaką ujawnia nam Koncept Dipolarnej Grawitacji, a NIE "hardwarową naturę" jaką wmawia nam dotychczasowa nauka ludzka:

Oficjalna nauka ziemską wmawia nam wszystkim że otaczająca nas rzeczywistość ma charakter wyłącznie hardwarowy. Znaczący, że wszystko co nas otacza istnieje w sposób trwały i daje się dotknąć, rozłupać, posmakować, itd. Z kolei zasady działania i prawa które rządzą tym wszystkim są na stałe odrutowane w owym hardware. Tymczasem młoda **teoria wszystkiego** zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji dowodzi coś zupełnie odwrotnego. Mianowicie wykazuje ona że wszystko co nas otacza ma charakter softwarowy. Podstawowym bowiem składnikiem wszystkiego są naturalne programy które formują wszystko z rodzaju "płynnego komputera" zwanego "przeciw-materia". O tym jak owe naturalne programy uformowały cały nasz świat fizyczny, informuje i wyjaśnia punkt #C3 totalizycznej strony internetowej [god_proof_pl.htm](#). Z kolei o tym jak owe naturalne programy uformowały całego człowieka, informuje i wyjaśnia punkt #C1 totalizycznej strony internetowej [soul_proof_pl.htm](#). Powodem dla którego my ludzie NIE odnotowujemy owej softwarowej natury otaczającej nas rzeczywistości, jest że rzeczywistość ta została zaprogramowana w taki sposób aby wyglądała jakby miała hardwarową (tj. trwałą) naturę. Jednak faktycznie owa jakoby "hardwarowa" (tj. trwała) natura rzeczywistości jest symulowana właśnie w sposób softwarowy. Z kolei opisywane w tej części dowody na istnienie stworów i istot o zdecydowanie softwarowej naturze, dostarczają nam naukowego potwierdzenia, że nasza rzeczywistość faktycznie ma "charakter softwarowy" - tak jak to nam wyjaśnia owa **teoria wszystkiego** zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji, NIE zaś "charakter hardwarowy" - tak jak nam to wmawia dotychczasowa oficjalna nauka.

Powodem dla którego oficjalna nauka ziemską dotychczas jeszcze się NIE zorientowała że otaczająca nas rzeczywistość ma faktycznie "charakter softwarowy", jest iż w chwili obecnej większość istot oraz obiektów które nas otaczają jest softwarowo symulowana w taki sposób aby wyglądała jakby miała właśnie ową "hardwarową naturę". Jednak od czasu do czasu niektórym ludziom dane jest zobaczyć istoty lub obiekty, które właśnie mają ową czysto softwarową naturę. Do owych tymczasowych istot lub obiektów o czysto softwarowej naturze należą m.in. stwory i istoty opisywane w punktach #E1 i #E2 powyżej.

W dawnych czasach formowanych było na Ziemi znacznie więcej istot i stworów mających taki softwarowy charakter. Przykładowo należały do nich ludzkie giganty w rodzaju Herkulesa czy maoryskiego Maui, najróżniejsze potwory w rodzaju "Hydry" czy "Harpiów", wszyscy starożytni "bogowie", oraz wiele więcej.

Potwierdzenie na dowodach, że otaczająca nas rzeczywistość faktycznie ma "charakter softwarowy" jest niewypowiedzianie istotne dla światopoglądu, filozofii, oraz moralności ludzi. Wszakże potwierdzenie to dowodzi równocześnie, że wszystko co naukowo stwierdza świecka **teoria wszystkiego** zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**, jest prawdą. I tak prawdą jest że **Bóg istnieje**, prawdą jest że to Bóg stworzył człowieka, prawdą jest że istnieje tzw. "przeciw-świat" oraz **nieśmiertelna ludzka dusza**, itd., itp. Warto przy tym odnotować, że na przekór iż owe stwierdzenia Konceptu Dipolarnej Grawitacji pokrywają się z tym co od dawna uczą nas religie, mają one zupełnie odmienny od religii charakter. Są bowiem podpierane sprawdzalnymi naukowymi dowodami, wynikają logicznie z praw natury i zasad działania wszechświata, oraz apelują do naszej wiedzy i rozumu, a nie do naszych uczuć i wiary. W ten sposób pozwalają nam abyśmy zaczęli "wiedzieć" o istnieniu Boga, przeciw-świata, stworzenia, duszy, itp., zamiast jedynie "wierzyć" w ich istnienie. (Wszakże jak wiemy, zawsze można przestać "wierzyć", jednak nigdy nie przestajemy "wiedzieć".)

#E5. Inspiracyjna rola wszelkich softwarowych tworów, zagadek, konfuzji, sytuacji Stawczyka, itp.:

Jeśli się zastanowić, to wszystko co niezwykle a z czym ludzie zostają skonfrontowani, włączając w to owe softwarowe twory, pokazywane jest nam dla istotnego powodu. Ma to bowiem nas zainspirować do poszukiwań twórczych i otworzyć dla nas nowe horyzonty.

Inspirujące zadanie owych softwarowych tworów zakwalifikowuje je do tej samej kategorii co wieś Stawczyk. Jeśli bowiem dobrze się zastanowić, wówczas staje się jasnym że niezwykle losy Stawczyka są takie jakie są właśnie dla inspiracyjnych powodów. Mają one bowiem zainspirować ludzi do nowych kierunków myślenia i działania. Jak też każdy może o tym się przekonać, zarówno wieś Stawczyk jak i owe softwarowe twory opisane w punktach #E1 i #E2, wywiązują się z tej inspirującej roli naprawdę doskonale.

Część #F: Polskie węże o nadprzyrodzonych możliwościach:

Tak, prawda! Podobnie jak niektórzy ludzie mogą lewitować, inni zaś mają dar jasnowidzenia, również niektóre zwierzęta mają nadprzyrodzone zdolności. Tyle tylko że ich nadprzyrodzone możliwości są jedynie znane ludowemu folklorowi, podczas gdy dzisiejsi naukowcy typowo zaprzeczają ich istnieniu. Wszakże dzisiejsza oficjalna nauka ziemską udaje i kłamliwie rozgłasza, że

nadprzyrodzone wcale NIE istnieje, oraz że wszystko co wszechświat demonstruje daje się opisać już znanymi prawami fizyki. Jako przykład owych nadprzyrodzonych zdolności zwierząt, których dzisiejsza nauka ani NIE bada ani nadal NIE jest w stanie wyjaśnić, rozważmy polskie ptaki bociany. Folklor ludowy ustalił, że bociany mają dar widzenia przyszłości - czyli jasnowidzenia. Dlatego nigdy nie zakładają gniazda na budynku który ma być uderzony przez piorun lub ma spłonąć. To dlatego w dawnych czasach każdy właściciel nowego domu nakłaniał bociany aby założyły sobie gniazdo na jego dachu - na przekór że znosiły one potem do domu najróżniejsze paskudztwo - włączając w to żywe żmije. Wszakże gniazdo bociana na dachu było dawnym odpowiednikiem dzisiejszych ubezpieczeń - czyli gwarantacją że dany dom jest bezpieczny (tj. że nigdy nie uderzy go piorun ani nie spłonie). Znajomość przyszłości, zdolność do jasnowidzenia i do przewidywania nadchodzącej śmierci mają także zwykłe koty domowe. Szczególnie dobrze tą zdolność zademonstrował kot zwany "Oscar" - opisany dokładniej w podrozdziale 18.1 z tomu 5 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#) (upowszechnianej w internecie za darmo). Koty widzą również to co pozostaje niewidzialne dla oczu ludzi - np. UFOonautów działających w naszym mieszkaniu w tzw. [stanie telekinetycznego migotania](#). W lipcu 2010 roku, w całym świecie stała się ogromnie sławna ośmiornica zwana "Paul" z akwariem "Sea Life" w niemieckim miasteczku "Oberhausen". Owa ośmiornica wykazała 100% trafność w przewidywaniu wyników meczy światowego pucharu piłkarskiego (tzw. "FiFa" World Cup) jakie rozgrywane były w Południowej Afryce w pierwszej połowie lipca 2010 roku. Opisy jak dokonywała ona swoich przewidywań wyników meczy zawarte są w artykule "Spanish transfer offer for Paul the tentacled tipster" ze strony A22 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty (Saturday) July 17, 2010. Z kolei zdjęcie tej jasnowidzącej ośmiornicy pokazane jest w artykule "Tentacled tipster gets his trophy" ze strony B2 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy (Wednesday) July 14, 2010. Za swoje poprawne przewidywania, owa ośmiornica była zasypywana smakołykami, do jej akwariem dodana została dokładna replika światowego pucharu piłkarskiego "Fifa" (wykonanego z litego złota), zaś narodowe akwarium w Hiszpanii, dla drużyny którego to kraju owa ośmiornica poprawnie przewidziała wygranie tego pucharu, zwróciło się oficjalnie do Niemiec o wypożyczenie tej ośmiornicy dla jej potraktowania jako zwierzęcego VIPa. Ośmiornica ta wcale też nie była jedynym niemieckim zwierzęciem o nadprzyrodzonych zdolnościach. Około 1906 roku szeroko w Niemczech znany był koń o imieniu "Hans", który potrafił liczyć, rozwiązywać złożone problemy logiczne, a także który znał przyszłość. Krótki opis tego konia oraz innych zwierzęcych geniuszy - włączając w to zdjęcie w/w ośmiornicy "Paul", zaprezentowany został w artykule "Prescient Paul and his psychic pals" ze strony A7 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday) July 13, 2010. Dzikie słonie są dobrze znane afrykańskiemu folklorowi ludowemu z ich umiejętności ródźkarskich. Podobnie bowiem jak ródźkarze, w okresach suszy dzikie słonie potrafią znaleźć płytko położone żyły wodne i dokopać się do wody aby ugasić swoje pragnienie (jeden z całego szeregu filmów dokumentarnych które ilustrowały tą umiejętność słoni - chociaż wyjaśniały ją w typowy dla "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" sposób, był film o tytule "Human Planet" nadawany w piątek dnia 11 listopada 2011 roku w godzinach 19:30 do

20:30 na kanale "Prime" telewizji nowozelandzkiej - fragment o słońcach pokazany był tam o godzinie 20:20). Większość zwierząt domych, włączając w to świnie i krowy, wie dokładnie kiedy ich właściciele wiozą je do rzeźni i płacze z żalu - tak jak dla świń opisałem to na stronie [pigs.pl.htm](#). Wiele zwierząt, a nawet owadów, posiada zdolności telepatyczne. Przykładowo zwykłe komary potrafią odczytać nasze myśli kiedy zdecydujemy się na nie zapolować. Stąd jeśli nie wpadną jeszcze w zapamiętanie zajęcia się wysysaniem naszej krwi, wówczas uciekają i kryją się w panice. Czaszki niektórych zwierząt drapieżnych są nawet formowane na kształt telepatycznych komór rezonancyjnych - co ułatwia im telepatyczne wsłuchiwanie się w uczucia bólu i niewygody u zwierząt na które polują. To dlatego czaszki wielu drapieżników (np. "geparda") mają kształt i wielkość czaszek zwierząt na które polują - po więcej szczegółów patrz podrozdział H7.1 z tomu 4 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Wiele stworzeń, włączając w to niektóre ryby, żaby, psy, oraz konie, na wiele dni wcześniej potrafią wyczuć zbliżanie się trzęsienia ziemi - tak jak to opisałem na totalizycznej stronie [day26.pl.htm](#). Niemal każde zwierzę instynktownie wie jakie zioła są pomocne na jakie jego dolegliwości. W przypadku też kłopotów zdrowotnych zwierzęta zawsze wybierają i zjadają właściwe zioła które są najbardziej pomocne na trapiące ich dolegliwości. Osobiście widziałem swojego kota o imieniu "Teecee" (opisywanego i pokazanego m.in. na stronie internetowej [bandits.pl.htm](#)), jak trapiiony kłopotami żołądkowymi wyskoczył z mieszkania poczym z szerokiej różnorodności trawiastych roślin porastających pod oknem zaczął wybierać i zjadać zioło które ja znam z domu rodzinnego w Stawczyku pod folklorystyczną nazwą "koci ogon" (tj. "krwawnik" albo "Achillea filipendula YALLOW") - którego jednak nigdy swemu kotu nie dawałem do zjedzenia. Ziołem tym moja matka zawsze karmiła kurczaki i inne stworzenia, kiedy te nabawiały się jakichś kłopotów żołądkowych. Swoją wiedzę, że właśnie to zioło leczy problemy żołądkowe, ja sam wyniosłem z domu rodzinnego w Stawczyku - skąd jednak dokładnie tą sama wiedzę zaczerpnął mój nowozelandzki kot? Szczególnie że zioło to wcale nie jest rodzime dla Nowej Zelandii i znalazło się tam tylko ponieważ przywieźli je ze sobą pierwsi Europejscy osadnicy. Dalsze przykłady nadprzyrodzonych zdolności zwierząt możnaby mnożyć w nieskończoność.

Poniżej w tej części strony opiszę dwa najłatwiejsze do sprawdzenia przykłady nadprzyrodzonych możliwości polskich węży.

#F1. Dlaczego naukowcy zaprzeczają że polskie węże są zdolne do nadprzyrodzonych działań:

Motto: "Aby wszyscy mieli równe szanse, Bóg musiał dać węzom najwięcej."

Teoria wszystkiego zwana [Konceptem Dipolarnej Grawitacji \(KDG\)](#) jako "nadprzyrodzone" definiuje "wszystko co w swoim działaniu wykorzystuje prawa, zasady działania i możliwości oferowane jedynie przez tzw. 'przeciw-świat' a

niedostępne dla 'świata fizycznego' w jakim my żyjemy". Dlatego przykładami "nadprzyrodzonych działań" są nie tylko cuda (opisywane np. w punkcie #H2 strony internetowej [god_proof_pl.htm](#)), ale także efektywne wykorzystanie "telepatii" czy "zdolności do zmian szybkości upływu czasu". Ponieważ dzisiejsza nauka nadal ma trudności z zaakceptowaniem ustaleń "KDG", dzisiejsi naukowcy ciągle NIE wiedzą że takie nadprzyrodzone działania, jak owo użycie "telepatii" czy "zagęszczania czasu", wogóle są fizycznie możliwe. Jest zaś powszechnie wiadomo, że jeśli ktoś nie ma pojęcia iż coś istnieje, wówczas tego nie dostrzega - nawet jeśli to paraduje tuż przed jego nosem. Nic więc dziwnego, że na przekór iż polska wiedza ludowa już dawno temu odkryła nadprzyrodzone zdolności niektórych naszych polskich węży, oraz informuje o tych zdolnościach wszystkich którzy wysłuchują ludowych opowieści, nasi naukowcy ciągle zdolności te ignorują i oficjalnie zaprzeczają ich istnieniu. Nadprzyrodzoność jest również ignorowana na przekór że ów "KDG" wyjaśnił naukowo mechanizm jej zaistnienia oraz wskazał cały szereg eksperymentalnych dowodów które każdemu potwierdzają możliwość wyzwalania nadprzyrodzonych zjawisk. (Do przykładów takich eksperymentalnych dowodów potwierdzających możliwość technicznego wyzwalania nadprzyrodzonych zjawisk, należą m.in.: **(1)** tzw. "Seismograf Zhang Henga" działający na zasadzie fal telepatycznych a opisany m.in. w punkcie #E4 strony [telepathy_pl.htm](#), **(2)** tzw. eksperyment "party levitation" opisany w punkcie #E7.2 strony [soul_proof_pl.htm](#) - który potwierdza że telekineza może być wyzwalana softwarowo przez ludzką duszę, oraz **(3)** eksperyment opisany w punkcie #D1 strony [immortality_pl.htm](#) - jaki empirycznie udowadnia softwarową (pulsującą) naturę czasu i możliwość jego cofania do tyłu.) Nie będą już tu wyjaśniał, że nadprzyrodzoność węży jest też pośrednio potwierdzana przez [Biblię](#). Aby więc uświadomić tutaj czytelnikom, że [wszechmocny Bóg](#) wyposażył węże w różne nadprzyrodzone zdolności które ciągle pozostają nieznanymi dzisiejszym naukowcom, przytoczę tutaj dwie obserwacje empiryczne jakie ilustrują te zdolności u węży. Obserwacje te zaistniały faktycznie, są więc obiektywnym dowodem na to co nimi zostało ujawnione.

#F2. "Zaskroniec" ze Stawczyka koło Milicza, czyli wąż który potrafił telepatycznie nakazać żabie aby wskoczyła mu do paszczy:

Jako nastolatek miałem unikalną szansę naocznego zaobserwowania "telepatycznego ataku" zwykłego polskiego zaskronca na dużą polną żabę. Obserwacji tej dokonałem na polu swoich rodziców znajdującego się w opisywanej tutaj miejscowości Stawczyk. Wszystko co zaskroniec uczynił podczas owego ataku, to otworzył swój pysk i intensywnie wpatrywał się w oczy tej żaby. Żaba zaś przełamywała w sobie opory własnego ciała i sama mu stopniowo wskakiwała do paszczy w kilku krótkich skokach. Oto jak tamtą swoją

obserwację "telepatycznego ataku zaskrońca" opisuję w podrozdziale R4.2 z tomu 15 [monografii \[1/5\]](#):

Kiedy rozpocząłem swoją obserwację, żaba była w odległości jakiegoś pół metra od paszczy zaskrońca. Koncentracja węża była tak duża, że nawet nie odnotował mojego zbliżenia się i kontynuował swój telepatyczny atak. Dzięki temu umożliwił mi dokładne zaobserwowanie całego zdarzenia. Żaba tymczasem zachowywała się w sposób, jaki jest niewytłumaczalny na bazie przestarzałego "konceptu monopolarnej grawitacji" - do dzisiaj wyznawanego przez oficjalną naukę. (Jak wiadomo, tamten stary koncept zaprzecza istnieniu telepatii i uniemożliwia jej wyjaśnienie.) Wydając głośne rechoty przerażenia, które zresztą zwróciły moją uwagę na całe zajście, żaba ta silnie zapierała się przednimi kończynami o ziemię. Jednak jej tylne kończyny dokonywały rytmicznych skoków. Skoki te z wolna prowadziły nieszczęsną żabę wprost w paszczę zaskrońca. Nawet gdy jej przednia część utkwiała już w jego paszczy, tylne nogi ciągle rytmicznie podrygiwały dopomagając wężowi w jej lepszym połknięciu. Zaskroniec jedynie musiał dokonać wysiłku przełykania. Po zaobserwowaniu tego niezwykłego zajścia, oczywiście wypytałem o całe zdarzenie Wincentego (omawianego też w podrozdziałach V2.3.2 i V2.4 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#)). Wincenty był chodzącą encyklopedią wiedzy ludowej. Wincenty potwierdził, że zaskrońce zdalnie hipnotyzują swoje ofiary, tak że wcale nie muszą ich łapać fizycznie, a ofiary te same wskakują im do paszczy.

Ponieważ takie telepatyczne zdolności zwykłego polskiego zaskrońca ciągle pozostają nieznanymi dla dzisiejszej oficjalnej nauki, w tym miejscu mam apel do czytelników. Mianowicie, jeśli osobiście widzieli oni podobny "telepatyczny atak" zaskrońca na żabę, albo jeśli znają kogoś kto atak taki zaobserwował, wówczas prosilibym aby opisać mi tę obserwację, zaś ja rozważę jej opublikowanie tutaj.

W niedzielę dnia 16 października (October) 2011 roku, w godzinach 16:30 do 17:30, oglądałem australijski program telewizyjny o tytule "Getaway" nadawany w telewizji nowozelandzkiej na kanale zwanym "Prime". W programie tym m.in. pokazywali polowanie na tropikalnego węża-dusiciela o nazwie "anakonda" żyjącego w środkowej części obu Ameryk. Mnie szczególnie uderzyła w owym programie sytuacja kiedy komentatorka z Australii stanęła tuż przed złapaną kilkumetrową żywą anakondą i zaczęła opisywać wygląd jej głowy wpatrując się w oczy węża. W owym momencie lokalny przewodnik z pośpiechem przerwał jej wyjaśnienia aby ją ostrzec, że nie wolno wpatrywać się w oczy tego węża, ponieważ zostaje się przez niego zahipnotyzowanym. Wygląda więc na to, że NIE tylko w Polsce są nieoficjalnie znane hipnotyzujące zdolności niejadowitych węży, ale zdolności te dobrze są także znane wśród miejscowej ludności z Ameryki środkowej. Jako twórcy nowej nauki która w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#) nazywana jest "nauką totaliztyczną", mnie osobiście ciekawi ile jeszcze czasu musi upłynąć, zanim oficjalna nauka ziemską także przyzna, że niektóre węże są w stanie zdalnie (telepatycznie) hipnotyzować swoje ofiary.

#F3. ["Gniewosz"](#) z Cielczy koło Jarocina,

czyli wąż który potrafi tak zmieniać szybkość upływu czasu że ludzie przestają odnotowywać jego istnienie:

Staropolska wiedza ludowa opowiada też o nadprzyrodzonych zdolnościach innego węża żyjącego jedynie na obszarze Polski, który przez nasz folklor nazywany jest "gniewosz". Angielska nazwa dla podobnych węży żyjących poza Polską brzmi "Smooth snake", podczas gdy po łacinie nazwane są one "Coronella austriaca". W Polsce czasami ów "gniewosz" nazywany jest także "miedzianka". Jest to jednak nieprawidłowa nazwa, bowiem "miedzianka" to oficjalna nazwa przyporządkowana do innego węża żyjącego w Ameryce - po angielsku nazywanego "Copper head".

Moje analizy nadprzyrodzonych zdolności polskiego gatunku tego niezwykłego węża "gniewosz" doprowadziły mnie do wniosku, że jest on w stanie "zagęszczać upływ czasu". Znaczący, nasz "gniewosz" potrafi swym ciałem dokonywać tego co na stronie [immortality.pl.htm](#) wyjaśniłem że będzie to możliwe do uzyskania przez ludzi dopiero po zbudowaniu tzw. "wehikułów czasu". Gniewosz potrafi bowiem tak zwalniać dla siebie szybkość upływu czasu, że dla obserwujących go ludzi (dla których czas ciągle upływa z normalną szybkością) jego ruchy nabierają wprost błyskawiczności, zaś wąż ten staje się wręcz niedostrzegalny dla naszych oczu. To dlatego, na przekór iż wąż gniewosz ciągle zamieszkuje polskie lasy, faktycznie ludzie niemal go nie widują. Istniejące opisy tego węża podkreślają jakoby jego ogromną rzadkość - faktycznie spowodowaną jego zdolnością do stawania się tak szybkim że jest wprost niedostrzegalnym. Owa jego rzekoma rzadkość przebija ze wszystkich publikacji na jego temat - co proponuję sprawdzić np. poprzez wpisanie słowa kluczowego [gniewosz w google.pl](#). Jednym z miejsc w których można spotkać tego niezwykłego węża są lasy niedaleko [wsi o nazwie "Cielcza"](#) - położonej około 4 km na północ od wielkopolskiego miasta Jarocina. W roku szkolnym 1957/1958 ja mieszkałem w Cielczy przy ulicy Leśnej 17 - to właśnie też w owej Cielczy niemal że zostałem przypadkowo zastrzelony - tak jak to opisałem w punkcie #B1 strony [o mnie \(Dr Jan Pajak\)](#) z moją autobiografią, a także w punkcie #H2 strony internetowej [god proof.pl.htm](#). Tak się jakoś składa że ktoś na kogo opisach wysoce polegającym widział węża gniewosza w lasach koło owej wsi Cielczy. Chociaż on sam NIE wierzy w "nadprzyrodzoną" zdolność tego węża do "zagęszczania szybkości upływu czasu", zdolność ta sama rzuca się w oczy z jego opisu spotkania z tym wężem. Oto jak opisał on swe spotkanie z tym niezwykłym wężem:

Wąż którego widziałem koło Cielczy to był "gniewosz" - bardzo rzadki gatunek i prawie już nie spotykany. Nigdy przedtem, ani nigdy potem, nie spotkałem już takiego węża. Było to w czasie okupacji około 1944 roku (dokładnej daty nie pamiętam). Miałem wówczas około 6, a może 8 lat. Poszedłem na grzyby z babcią, matką lub z którymś ze starszych braci. Ciekawe, że szczegółów nie pamiętam, ale doskonale pamiętam jak wyglądał ów wąż (być może, że przeraziłem się bardzo i to spowodowało, że scena ta tak mocno utkwiała mi w pamięci, że dziś po jakichś 66 latach widzę to w pamięci - tak jak by

to stało się właśnie przed chwilą). Nie pamiętam też, czy nazbieraliśmy wtedy dużo grzybów, ale przypuszczalnie – tak, w tym zagajniku złożonym z młodych sosen i brzózek zawsze były grzyby: kozaki, kowale, kurki, maślaki i inne. Ten zagajnik miał może około 1 km kwadratowego, a wokół niego były lasy większe sosnowe, brzożowe i mieszane. I wtedy chodząc po tym zagajniku, na którym były też malutkie polanki – nagle zobaczyłem węża, który skądś wyskoczył, był może przerażony równie mocno jak ja. Wąż ten był koloru ciemno-brązowego, może z odcieniem brązu lekko wpadającym w czerwień – i mknąc szybkimi zygzakami poszedł w jakieś trawy i krzaki. Ja stałem osłupiony przez moment i nawet nie pamiętam, czy osoba towarzysząca mi widziała go. Co mnie uderzyło to szybkość z jaką się on poruszał i jego kolor. Ja, będąc chłopcem mieszkającym w pobliżu lasów w Cielczy doskonale wiedziałem jak wyglądają żyjące tam węże: zaskrońce, żmije, czy podobne do węży padalce. Zaskrońce można było spotkać w ogródku - niedaleko naszego domu. Żmij też nie brakowało w lesie. Jednak to nie był żaden z tych węży. Przez całe życie potem myślałem, co to był za wąż i kiedy zacząłem studiować literaturę - doszedłem do wniosku, że to musiał być "gniewosz" (rzadki, prawie nie spotykany gatunek węża). Był on trochę podobny do padalca, ale dłuższy i cięższy. Jego długość oceniam na jakieś 40 do 60 cm. Natomiast padalce mają około 30, może 40 cm. Od padalca różnił się też szybkością z jaką się poruszał. Poruszał się on bardzo szybko. Natomiast padalce sprawiają wrażenie bardzo leniwych i poruszają się wolno. Ten wypadek zainspirował mnie w późniejszym wieku do studiowania literatury i dzięki temu znam dość dobrze te gady. Widziałem też węża eskulapa, ale nie w naszym kraju, tylko w Jugosławii w 1966 roku w pobliżu miasta Dubrovnik. Ten wąż jest duży i gruby i można się go też mocno przerazić. Na szczęście jest on nie groźny i niejadowity.

Las w którym widziałem owego węża znajdował się przy wsi Cielcza w odległości około 1 – 1,5 km na południe od Cząszczewa oraz ok. 1 km na zachód od kolei poznańskiej. Dziś po 66 latach miejsca te mogą wyglądać całkiem inaczej. Tam gdzie był zagajnik może być duży las, a gdzie był duży las - może być zagajnik. Faktem jest jednak, że przed 66 laty żył tam jakiś wąż, który może być ciekawostką przyrodniczą i ciekawą wskazówką dla naukowców.

Wąż gniewosz wcale NIE jest jedynym stworzeniem którego cechy wykazują że potrafi zmieniać on szybkość upływu czasu. Innym takim stworzeniem jest tajemnicza "chupacabra" (o której ja wierzę że jest to odmienne, bo dzisiejsze, nazwanie dla stworzenia którego my znamy pod starożytną nazwą "gryf"). Jako nastolatek ja zostałem zaatakowany i nawet poraniony przez takiego gryfa. W jego ataku właśnie dała mi się odczuć owa zdolność gryfa ("chupacabry") do zwalniania szybkości upływu czasu. Opisy tego ataku gryfa na moją osobę zawarłem w podrozdziale R4.2 z tomu 15 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Z kolei obserwacje gryfa, niektóre z nich dokonywane niedaleko od wsi Stawczyk, opisałem w punkcie #H1 strony [wszewilki.htm](#) oraz w punkcie #E8 strony [newzealand.pl.htm](#).

Sposób na jaki "gniewosz" manipuluje czasem, w latach 1980-tych zilustrował nam magik zwany David Copperfield. Nakręcił on bowiem wówczas film w którym pokazuje swoje przechodzenie przez Wielki Mur Chiński. Jak zaś wiemy to z badań uprowadzeń ludzi do UFO, przechodzenie przez mury w tzw. [stanie telekinetycznego migotania](#) wiąże się z poważnym problemem.

Mianowicie, w środku muru przechodząca go osoba NIE ma czym oddychać. Aby więc się NIE udusić, mur trzeba przechodzić bardzo szybko. Gdyby jednak ów magik David Copperfield przeszedł szybko przez Mur Chiński, jego film utraciłby swój spektakularny impakt. Dlatego, aby ciągle móc przejść szybko przez ów mur, jednocześnie jednak na filmie pokazać to w zwolnionym tempie, David Copperfield zmienił szybkość upływu swego czasu. Mianowicie, kiedy dla niego w murze minęło zaledwie kilkadziesiąt sekund, dla filmowców na zewnątrz muru minęły całe minuty. (Odnotuj tu że wąż "gniewosz" czyni odwrotnie niż David Copperfield - tj. kiedy dla owego węża mijają całe minuty, dla innych stworzeń, oraz dla patrzących ludzi, mijają tylko sekundy.) Aby zaś przy okazji zademonstrować owo zwolnienie szybkości upływu czasu, David Copperfield przyczepił elektrody do swojej piersi - tak że jego puls był monitorowany i ilustrowany na filmie. Stąd na filmie widać, jak po wejściu do muru jego puls zwalnia się wraz ze zwolnieniem upływu jego czasu, w środku muru wynosząc tylko jedno uderzenie serca co kilkadziesiąt sekund. Ci więc z czytelników którzy zechcą poznać filmową ilustrację jak polski wąż "gniewosz" zmienia szybkość upływu czasu, powinni przegłądać sobie film z owego przejścia Wielkiego Chińskiego Muru przez Davida Copperfielda - kilka kopii tego filmu są sam wysłałem kiedyś swoim znajomym z Polski.

W wężu gniewoszu praktycznie wszystko potwierdza jego "nadprzyrodzone" zdolności. Jako przykład rozważmy tu jego nazwę - "gniewosz". Wynika ona z prostego faktu że na przekór iż wcale NIE jest jadowity, wąż ten nie ucieka kiedy jest zagrożony, a ciągle ma odwagę przeciwstawiania się wszystkim innym stworzeniom - w tym człowiekowi. Stąd podczas spotkań z ludźmi czasami rzuca się na nich, gryzie, syczy złowróźnie i opluwa ich śmierdzącą wydzieliną. Żaden zaś stworek natury NIE zachowywałby się w ten sposób gdyby NIE był pewien że posiada "tajną broń" - z pomocą której jest w stanie zawsze zapanować nad sytuacją. (Tą "tajną bronią" węża "gniewosza" - która nadaje mu taką pewność siebie, jest właśnie owa zdolność do "zagęszczania czasu" i wynikająca z niej możliwość umknięcia na życzenie praktycznie każdemu prześladowcy.) Innym faktem potwierdzającym jego "nadprzyrodzone" zdolności jest wygląd i kolor jego samców. Polski gatunek tego węża ma jaskrawy, niemal czerwony, z daleka widoczny kolor, podobny do koloru doskonale wypolerowanego pręta z czystej miedzi. Jednak w naturze taki jaskrawy ostrzegawczy kolor mają tylko stworzenia które są albo jadowite, albo też trujące, a stąd których inne stworzenia muszą się bać. Tymczasem "gniewosz" nie ma w sobie ani jadu ani trucizny. Gdyby więc nie dysponował ową "tajną bronią" w postaci "panowania nad czasem", wówczas będąc praktycznie bezbronny wobec swoich prześladowców, byłby przez nich z daleka dostrzegany i niezdolny do uniknięcia zostania pożartym. Jednocześnie byłby także niezdolny do nieodnotowanego podejścia i do zaskoczenia swoich własnych ofiar. Bez więc zdolności do "zagęszczania czasu" NIE byłby w stanie przetrwać w naturze w której bycie dobrze widzianym typowo oznacza śmierć albo od prześladowców albo też z głodu. Stąd jego jaskrawość i daleka widoczność też podkreślają jego "nadprzyrodzone" możliwości. W końcu rozważmy jego dietę. Wszakże oprócz bardzo szybkich jaszczurek i gryzoni, gniewosz czasami atakuje i zjada węże - w tym jadowite żmije. Żmije zaś są raczej szybkie i mordercze. Bez zdolności do "zagęszczania czasu" bezbronny gniewosz nie miałby więc z nimi żadnej szansy

i raczej sam byłby przez nie zjadany.

Wąż "gniewosz" z nadprzyrodzonymi zdolnościami opisywanymi w tym punkcie, żyje jedynie na obszarze Polski. Poza Polską żyją tylko jego krewniacy którzy albo utracili swoje zdolności do zmiany szybkości upływu czasu, albo też nigdy ich nie otrzymali, a stąd którzy przeżywają tylko ponieważ mają szare i doskonale je maskujące ubarwienia - zamiast jaskrawego i widocznego z daleka jak gniewosz. Na przekór więc iż naukowcy zaliczają naszego polskiego "gniewosza" do tego samego gatunku co owe pokrewne mu węże "Coronella austriaca" z reszty Europy, nasz gniewosz jest zdecydowanie odmiennym gatunkiem i raczej powinien być nazywany "Coronella polonica". W typowym bowiem dla Polski ubarwieniu, zdecydowanie polskim temperamencie, a także nieznanymi u innych jego krewniaków nadprzyrodzonych zdolnościach, występuje on jedynie na terenie Polski. Naukowe więc przyporządkowywanie naszego "gniewosza" do gatunku "Coronella austriaca", moim osobistym zdaniem jest nieco podobne do zakwalifikowywania "konia" do tego samego gatunku co "osioł".

Jest mi wiadomo, że na temat "nadprzyrodzonych" zdolności węża gniewosza polski folklor ludowy przytacza sporo niezwykłych opowieści i przykładów. Ja nie chcę tutaj powtarzać tych opowieści, bowiem kiedy wywodzą się one odemnie, przeciwnicy moich ustaleń i twierdzeń zwykle bezobcesowo je atakują i podważają. Dlatego niniejszym jedynie zwracam się tutaj z apelem do czytelników. Mianowicie, jeśli słyszeli takie ludowe twierdzenia lub opowieści o niezwykłych zdolnościach węża gniewosza, lub jakiegokolwiek innego węża, wówczas prosiłbym aby się nimi podzielili, zaś ja rozważyłbym ich opublikowanie tutaj. Podobnie, jeśli któryś z czytelników też widział gdzieś węża "gniewosza", lub widział jakieś inne niezwykłe stworzenie, wówczas prosiłbym o opisanie mi swego spotkania. Moje adresy internetowe pod które można do mnie napisać, są podane na końcu strony [o mnie \(Dr Jan Pajak\)](#).

#F4. Poza wężami, wiele innych stworzeń też wykazuje posiadanie nadprzyrodzonych zdolności:

Jak zwróciłem na to już uwagę czytelnika we wstępie do tej części strony, polskie węże wcale nie są jedynymi stworzeniami które posiadają nadprzyrodzone zdolności. Wyliczmy więc tutaj i skrótowo opiszmy już znane mi z takich innych stworzeń które też posiadają najróżniejsze nadprzyrodzone zdolności.

#F4.1. Nadprzyrodzone zdolności niektórych dzikich zwierząt:

Istnieje cały szereg dzikich wierzą, o których jest mi już wiadomym, że wykazują się one nadprzyrodzonymi zdolnościami. W niniejszym podrozdziale opiszę te z nich, których nadprzyrodzone zdolności już obecnie potrafię udokumentować jakimś weryfikowalnym materiałem dowodowym. Oto więc one.

#F4.1.1. Rekiny i ich nadprzyrodzone zdolności:

Rekiny (a z całą pewnością przynajmniej niektóre ich rodzaje), posiadają nadprzyrodzoną zdolność zdalnego hipnotyzowania swoich ofiar, tak że **ugryzienia rekinów NIE są odczuwane przez ich ofiary**. Ponadto, rekiny wykazują również posiadanie całego szeregu innych nadprzyrodzonych cech, np. nigdy nie ulegają one żadnym chorobom. Ja mieszkam w Nowej Zelandii, której wybrzeża, a także wybrzeża pobliskiej Australii, są regularnie patrolowane przez atakujące ludzi rekiny-ludojady. Miałem więc sporo okazji natykania się na raporty ludzi którzy przeżyli takie ataki rekinów. Szokującym szczegółem z praktycznie wszystkich tych ataków, który mnie pobudził do badań chociaż przez innych naukowców jest zupełnie przeaczany i ignorowany, jest że na przekór niekiedy okropnych ran, pogryzieni przez rekiny ludzie nigdy nie odczuwają żadnego bólu w chwili ugryzienia ani w spory czas później. Najwyraźniej **rekiny zdalnie "hipnotyzują" swe ofiary i uniemożliwiają im odczuwanie bólu**. (Jak zaś wiemy to z ustaleń [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#), hipnoza jest umiejętnością wymagającą opanowanie zjawisk przeciw-świata, a stąd zalicza się ona do zjawisk nadprzyrodzonych.) Przez sporo lat natykałem się na liczne raporty takich właśnie bezbólowych ataków rekinów. Niestety, początkowo nie zapisywałem sobie ich danych. Dopiero począwszy od lutego 2010 roku zacząłem dokumentować na tej stronie te z owych przypadków, jakie wyraźnie raportowały w gazetach lub w telewizji, że ofiara ataku rekina nie odczuwała bólu podczas ugryzienia. (Wszakże ja muszę polegać wyłącznie na raportach z gazet lub telewizji, bowiem na podróże i na osobiste wywiady z tymi ofiarami brak mi funduszy z powodów wyjaśnionych na mojej stronie autobiograficznej [pajak jan.htm](#).) Oto więc opisy takich klarownie udokumentowanych w publikacjach przypadków bezbólowego ataku rekinów, na jakie się natknąłem począwszy od czasu gdy zacząłem ich spisywanie w lutym 2010 roku:

(1) Przykład ataku rekina na 14-letnią dziewczynkę w którym wyraźnie zostało odnotowane brak bólu w chwili ugryzienia, opisany jest w dwóch artykułach gazetowych, mianowicie w artykule [\[1#F4.1.1\]](#) "Bitten teenager got off lightly - shark expert" (tj. "Ugryziona nastolatka uszła lekko - rekinowy ekspert") ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie ze środy (Wednesday), February 3, 2010, oraz w artykule [\[2#F4.1.1\]](#) "Shark 'just defending itself' after being trodden on" ze strony A3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) wydanie ze środy (Wednesday), February 3, 2010. Oba te artykuły opisują atak 1.5 metrowego rekina z gatunku "broad-nosed sevenfill shark" na 14-letnią dziewczynę o imieniu Lydia na plaży zwanej "Oreti" koło Invercargill w Nowej Zelandii. Dziewczyna ta nic NIE czuła podczas ataku. O tym że została ugryziona przez rekina poznała dopiero po krwi jaka pokazała się w wodzie.

(2) W artykule [\[3#F4.1.1\]](#) "Shark-bite victim flown to Auckland for surgery", ze strony A7 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), September 7, 2010, zawarty jest kolejny raport ofiary ataku rekina, tj. raport

Duńczyka o nazwisku Jensen. Ta ofiara też wyraźnie odnotowała, oraz potem przekazała dziennikarzowi piszącemu ów artykuł, że NIE odczuła żadnego bólu kiedy rekin niemal odgryzł jej całą stopę. Potężne ugryzienie rekina ów Duńczyk odczuł jedynie jako silne szarpnięcie. Posądzał przy tym że po prostu zaczepił swą stopą o jakąś rafę koralową i płynął dalej. Dopiero kiedy usiłował wsiąść do łodzi, z szokiem odnotował że niemal brak mu stopy.

(3) W poniedziałek dnia 11 października 2010 roku, w godzinach 20:00 do 20:30, na kanale 3 telewizji nowozelandzkiej nadawany był film z australijskiej serii dokumentarnej o tytule "Your Worst Animal Nightmares". (Ten sam odcinek tego samego filmu był też ponownie nadawany na kanale 3 telewizji nowozelandzkiej w w środę dnia 12 października 2011 roku o godzinie 20 do 20:30 - zaś potwierdzenie NIE odczuwania bólu ugryzienia jego bohater wypowiedział w nim o godzinie 20:10.) W owym dniu udokumentowany był atak rekina z gatunku zwanego "Great White" na Australijczyka o nazwisku Rodney Fox, mający miejsce jeszcze w latach 1960-tych koło Adelaidy. Podczas owego ataku, zęby rekina wyrwały ofiarze kawał klatki piersiowej i brzucha, tak że płuca i wnętrzności zostały całkowicie odsłonięte. Jednak poszkodowany doskonale zapamiętał, że w czasie samego ugryzienia, oraz w przeciągu następnych około 10 minut, wogóle nie odczuwał żadnego bólu. Ugryzienie rekina poczuł jedynie jak silne szarpnięcie. Dopiero w jakieś 10 minut później, kiedy był już na łodzi wieziony do brzegu, ból zaczął przebijać się u niego przez blokadę hipnozy. Ofiara opisywała owo nadejście bólu, że miało ono charakter jakby falowy. Znacząco początkowo ból nie był jeszcze ciągły, a zaczynał pojawiać się falami i potem zanikać. Dopiero po sporym czasie owa zdalna hipnoza rekina całkowicie zanikła, zaś ból przyjął ciągły charakter. Co ciekawsze, owa zdalna hipnoza rekina przestała nagle działać dopiero kiedy ofiara znalazła się na stole operacyjnym i została uśpiona anestetycznie do operacji. Owo uśpienie wyeliminowało stan hipnozy i ofiara nagle się zbudziła w środku operacji, zaś lekarze faktycznie operowali ją podczas gdy wszystko czuła - jednak była zbyt osłabiona i wykrwawiona aby protestować. (Jest to faktem dobrze znanym z eksperymentów nad hipnozą, że hipnoza potrafi zadominować nad działaniem medykamentów. Stąd ów przypadek zbudzenia się ofiary podczas operacji jest dodatkowym dowodem że brak bólu podczas ugryzień rekinów jest spowodowany właśnie zdalnym zahipnotyzowaniem ofiar, a nie jakimikolwiek innymi czynnikami.)

(4) W artykule [4#F4.1.1] "Mr Unlucky adds shark attack to roster of mishaps" (tj. Pan Pechowcy dodał atak rekina do wykazu nieszczęść"), ze strony B2 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), August 9, 2013, zostało opisane jedno z nieszczęść pechowca, który pływając w płytkiej wodzie poczuł nagle jakieś zęby zagłębiające się w jego nogę, potem zaś zobaczył rekina odpływającego z kawałem jego nogi w pysku. Aczkolwiek artykuł ten NIE podkreśla jednoznacznie, że ów pechowiec NIE czuł bólu podczas tego ugryzienia rekina, sposób na jaki opisuje on swoje doznania, sugeruje iż faktycznie NIE czuł on bólu podczas ugryzienia, a jedynie odnotował bezbolesne efekty działania zębów rekina na własnej nodze.

* * *

Warto odnotować że dzisiejsi naukowcy przesiadujący w fotelach z poręczami na swoich "wieżach z kości słoniowej" wymyślają najróżniejsze

"racjonalne wyjaśnienia" dla owej nadprzyrodzonej zdolności rekinów aby tak zdalnie zahipnotyzować ofiary że te wcale nie odczuwają bólu. A to że niby "andrealina" zagłusza ból, a to że ofiara jest zbyt podniecona aby słuchać swych zmysłów, itp. Gdyby jednak owi naukowcy użyli choć trochę tzw. "zdrowego rozsądku", wówczas odnotowaliby jak nieźyciowo i jak aburdalnie ("ridiculous") brzmią te ich wyjaśnienia. Potrzebna więc była dopiero moja odwaga osobista, moje oddanie upowszechnianiu prawdy, oraz moja zaawansowana wiedza wynikająca ze stworzenia **teorii wszystkiego** zwanej **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**, aby po raz pierwszy w historii nauki ziemskiej wyraźnie i otwarcie wyjaśnić, że rekiny faktycznie wykazują owe nadprzyrodzone zdolności - w tym zdolność do zdalnego hipnotyzowania swoich ofiar tak aby te NIE odczuwały bólu podczas ugryzienia.

* * *

Wysoce interesujące w badaniach owego zdalnego hipnotyzowania ofiar przez rekiny, jest działanie tzw. **"przekleństwa wynalazców"** opisywanego dokładniej m.in. w punkcie #B4.4 z totaliztycznej strony o nazwie **mozajski.htm**. Działanie to doskonale ilustruje m.in. artykuł o tytule "Shark expert adds Red Sea serial offender to his file" (tj. "Ekspert od rekinów dodaje do swej bazy danych seryjnego ludojada z Morza Czerwonego"), ze strony A23 gazety **The New Zealand Herald**, wydanie z poniedziałku (Monday), December 13, 2010. Mianowicie, ów artykuł informuje o istnieniu międzynarodowej bazy danych o atakach rekinów. Owa baza danych, nosząca nazwę "International Shark Attack File", była założona w latach 1950-tych i jest prowadzona przez Marynarkę Wojenną Stanów Zjednoczonych. Zawiera ona wyniki ponad 4000 szczegółowych raportów z ataków rekinów, datujących się począwszy od 16 wieku. Dla badacza jak ja, dostęp do niej byłby więc źródłem nieocenionych informacji. Przykładowo, ja mógłbym z niej wybadać które gatunki rekinów wykazują ową umiejętność zdalnego hipnotyzowania swych ofiar, tak aby ofiary te nie czuły bólu. Albo wybadać w jakich okolicznościach rekiny używają tej swej umiejętności zdalnego hipnotyzowania, a w jakich ją wyłączają. Niestety, owa baza danych jest tajna, zaś oprócz amerykańskich wojskowych nikt nie ma do niej dostępu. Doskonale zaś wiadomo, że ludzie o twórczych umysłach NIE ochotniczą do wojska. Stąd owi utajniacze tej bazy danych mogą w nią zapewne wpatrywać się przez całe stulecia, zaś ludzkość i tak nic z tego nie skorzysta. Przykład więc owej bazy danych ujawnia, jak niemoralne i szkodliwe dla całej ludzkości jest utajnianie czegokolwiek, szczególnie zaś źródeł wiedzy. To właśnie utajnianie i odmawianie dostępu do danych, dla twórczych ludzi jest jedną ze składowych trapiącego ich "przekleństwa wynalazców". Bawiąc się zaś w "psa ogrodnika", tacy utajniacze sami tylko na tym tracą. Każde bowiem istotne odkrycie, w końcowym efekcie zawsze służy wszystkim mieszkańcom Ziemi - bez względu na to jakiej narodowości był ten kto go dokonał.

#F4.1.2. Niedźwiedzie i ich nadprzyrodzone zdolności:

We wtorek dnia 4 maja 2010 roku, w godzinach 21:35 do 22:45, na kanale telewizji nowozelandzkiej zwanym "Prime", nadawany był angielski film dokumentarny z 2008 roku, o tytule "Bearman" (tj. "Człowiek-niedźwiedź"). Film ten dokumentował odkrycia kanadyjskiego badacza czarnych niedźwiedzi z New

Hampshire, który osiągnął niezwykłą zdolność do komunikowania się z dzikimi niedźwiedziami. Badacz ten nazywa się Ben Kilham. Żyje on w drewnianej hatce w środku puszczy w otoczeniu owych niedźwiedzi. Jednym z jego odkryć udokumentowanych na tym filmie które mnie osobiście najbardziej zaintrygowało, było ujawnienie że czarne niedźwiedzie zawsze testują tuż przed jedzeniem które rośliny i jagody są jadalne, a które trujące (tj. wcale NIE noszą one w swej pamięci rodzaju "banku danych" tego co jadalne a co niejadalne - tak jak czynią to ludzie). Jak się okazuje, każdy czarny niedźwiedź (a być może również i każdy inny niedźwiedź), nawet jeśli wychowany był przez ludzi i nigdy NIE miał okazji poznać od własnych rodziców co jest jadalne a co trujące, jest w stanie bardzo szybko ustalić czy coś nadaje się do jedzenia, czy też jest to trujące. W tym celu niedźwiedź po prostu bierze to do pyska, oraz przez krótką chwilę przyciska językiem do swego górnego podniebienia podrzucając przy tym łbem. Zaś po chwili już wie czy jest to jadalne. Na podstawie tego odkrycia, Ben Kilham wydedukował, że niedźwiedzie muszą mieć jakiś organ smakowy w swoim górnym podniebieniu, który pozwala im na szybkie ustalenie czy coś jest jadalne, poprzez przyciśnięcie tego do owego organu. Nazwał on nawet ów organ swoim imieniem. Niestety, badania weterynaryjne niedźwiedzi wykazały, że w ich górnym podniebieniu wcale NIE ukrywa się żaden organ smakowy. Jedynym więc wytłumaczeniem jak jest możliwe aby niedźwiedzie mogły ustalać jadalność tego co biorą do pyska, kiedy jednocześnie brak im organu smakowego jaki by ustalanie to im umożliwiał, jest że używają one jakiś rodzaj "**przeciw-organu**" podobnego do ludzkiego tzw. "sumienia" (tj. w rodzaju przeciw-organów opisanych w podrozdziale 15.3 z tomu 5 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#). To właśnie ów przeciw-organ, na zasadzie niemal identycznej do tej jaką używają dzisiejsi radiesteci wspomagani wahadełkami, podpowiada niedźwiedzom czy to co mają one właśnie w pysku jest jadalne czy też nie. W owym podpowiadaniu ów niedźwiedzi przeciw-organ zachowuje się dokładnie tak jak ludzkie "sumienie". Tyle że zamiast podpowiadać im czy to co czynią jest moralne czy też niemoralne, podpowiada im on czy jest to jadalne czy też niejadalne. W ten sposób nadaje on niedźwiedzom nadprzyrodzonej zdolności do szybkiego ustalania jadalności wszystkiego na co niedźwiedzie mają apetyt.

#F4.1.3. Nadprzyrodzoność "ptaka Jezusa" który chodzi po powierzchni wzburzonego morza:

Motto: "Aby zbudzić samo-zadufanych naukowców, co jakiś czas Bóg dokonuje czegoś co zaprzecza naukowej wiedzy."

W morzach koło Nowej Zelandii niedawno "zmartwychwstał" z oficjalnego "wymarcia" ptak o nadprzyrodzonej zdolności do chodzenia po powierzchni wody. Oficjalnie po angielsku nazywa się on "storm petrel". Jednak z uwagi na jego zdolność do chodzenia po wodzie nosi on też przydomek "bird Jesus" (tj. "ptak Jezus"). Jest on wielkości typowej mewy. Krótki jego opis w 2011 roku można było znaleźć w artykule z nowozelandzkiej gazety "Sunday Star Times" - opublikowanym też w internecie na stronie o adresie stuff.co.nz/sunday-star-times/features/5675510/The-Jesus-bird-returns. Natomiast późniejszy artykuł który ujawnił, że na przekór intensywnych poszukiwań przez naukowców z aż

kilku instytucji, miejsca gnieźdzenia się "ptaka Jezus" NIE udało im się odnaleźć, ukazał się pod tytułem "In search of the elusive petrel" (tj. "w poszukiwaniu niewykrywalnego petrela") ze strony A20 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#), wydanie z soboty (Saturday), January 14, 2012. Kiedy przygotowywałem niniejszy opis na początku października 2011 roku, w internecie można też było zobaczyć jak ptak ów wygląda. Przykładowo, jego relatywnie dobre zdjęcie pokazywała wtedy fotografia 16 ze strony o adresie travelblog.org/Photos/3620922. Z kolei wideo pokazujące jak go złapano w sieci (reprezentujące wiadomość z wieczornego dziennika telewizyjnego na programie 3 telewizji nowozelandzkiej, nadawaną w dniu 25 września 2011 roku) udostępniał wtedy internetowy adres 3news.co.nz/Extinct-NZ-bird-back-from-the-dead/tabid/1216/articleID/227192/Default.aspx. Niestety, w czasie kiedy przygotowywałem niniejszy opis, w internecie jeszcze NIE dało się znaleźć nawet jednego widea pokazującego jak ów ptak faktycznie chodzi po wodzie - chociaż wiem że takie widea istnieją, bowiem widziałem jedno z nich.

Oczywiście, chodzenie po wodzie w okolicach Nowej Zelandii jest bardzo trudne. Powierzchnia morza jest tam bowiem niemal bez przerwy pokryta sporymi falami i wygląda jakby się gotowała. Dla tego niewielkiego ptaka chodzenie więc po falującej i załamującej się powierzchni morza jest niemal tak samo trudne, jak dla ludzi byłoby chodzenie po rumowisku ogromnych ruchomych głazów, lub po stosie toczących się ogromnych kłód drzewnych. Nic dziwnego, że aby utrzymać równowagę na takich nierównych i falujących powierzchniach, ów "ptak Jezus" bez przerwy balansuje się skrzydłami - podobnie jak "linoskoczki" bez przerwy balansują się wachlarzami lub parasolkami kiedy wysoko w powietrzu maszerują po linie. Ta jego konieczność balansowania swojej równowagi skrzydłami dostarcza jednak dzisiejszym "ateistycznym naukowcom ortodoksyjnym" doskonałej wymówki aby zaprzeczać istnieniu jakichkolwiek nadprzyrodzonych cech u owego ptaka. To zaprzeczanie naukowców oczywiście NIE bazuje na żadnych solidnych badaniach empirycznych, a jest jedynie wynikiem spekulacji i teoretycznych założeń że "żaden ptak nie może chodzić po wodzie". Naukowcy ci wmawiają więc naiwnym ludziskom wyjaśnienia, które "po przetłumaczeniu na nasze" dałyby się opisać np. słowami że ptak ten faktycznie to tylko zawisa nad wodą mocą swoich skrzydeł (co oznacza że zgodnie z opinią naukowców swoje akrobatyczne i ogromnie trudne "chodzenie po wodzie" zapewne praktykuje on tylko aby móc się ubawić zdziwieniem które wzbudza u obserwujących go ludzi). Wszakże zgodnie z wiedzą dzisiejszej oficjalnej nauki, "chodzenie po powierzchni morza" tak samo zaprzecza znanym dziś prawom fizycznym, jak np. "latanie trzmiela" - opisywane w punkcie #E2 strony o nazwie [god proof pl.htm](#) (zgodnie z twierdzeniami jakichś speców od aerodynamiki, trzmiel jakoby NIE ma prawa latać - dobrze że trzmiel nie wysłuchują wykładów aerodynamiki i o tym nie wiedzą). Na przekór jednak owych zapewnień naukowców, że ptak Jezus tylko zawisa nad powierzchnią wody siłą uderzeń swoich skrzydeł, zaś swymi nogami jedynie umiejętnie "imituje" chodzenie po powierzchni morza, nawet pobieżne oglądnięcie "spacerów" tego ptaka ujawnia nam coś zupełnie odwrotnego. Jeśli bowiem ktoś uważnie przyglądnie się filmom pokazującym jak ów ptak naprawdę się zachowuje, wówczas staje się oczywistym, że faktycznie to chodzi on po powierzchni wody, zaś relatywnie rzadkich uderzeń swych skrzydeł używa on

tylko dla zbalansowania swej pozycji na nieustannie falującej powierzchni morza.

"Ptak Jezus" ma też jeszcze kilka innych cech jakie powinny dziwić i zmuszać do zastanowienia. Przykładowo, "zmartwychwstał" on tak jak Jezus. Wszakże oficjalnie był on "wymarły" przez ostatnie około 150 lat. Żyje on też (i chodzi po wodzie) w okolicach Nowej Zelandii - czyli kraju, do którego w nadprzyrodzony sposób zapowiedziane zostało przybycie Drugiego Jezusa - co opisałem szerzej w punktach #G2 i #G3 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#). Ze stanu swego "wymarcia" wyłonił się on niespodziewanie dopiero w czasach kiedy nowozelandzkie miasto Christchurch (tj. miasto o nazwie "kościół Chrystusa") definitywnie "odmówiło gościny" zapowiedzianego mu przybycia Drugiego Jezusa, a nawet podjęło rodzaj "wojny z Bogiem" - wyniki której opisałem m.in. w punktach #C5 do #C6 strony o nazwie [seismograph_pl.htm](#). Najróżniejsze przesłanki wskazują więc na to, że skoro mieszkańcy Christchurch odrzucili zapowiadane im przybycie Drugiego Jezusa, Bóg wysłał im "ptaka Jezusa" - którego przybycia nie mają oni już jak odrzucić. Po szersze uzasadnienia i po opisy przesłanek jakie sugerują iż właśnie to było powodem "zmartwychwstania" owego ptaka Jezus, patrz punkt #G3 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#).

#F4.1.4. Zwierzęta już opisane w części #F tej strony:

Ponieważ we wstępie do tej "części #F" niniejszej strony już opisałem aż kilka zwierząt o nadprzyrodzonych zdolnościach, nie będę więc tutaj powtarzał tamtych opisów.

#F4.2. Stworzenia nadprzyrodzenie "symulowane":

Motto: "W świecie fizycznym działa żelazna zasada, że wszystkie głębokie wierzenia każdej osoby zawsze są jakby 'przypadkowo' potwierdzone przez dziwne zdarzenia, ślady, lub obserwacje ukazywane prywatnie tylko tej osobie."(Streszczenie punktu #A2.2 ze strony [totalizm_pl.htm](#).)

Większość stworzeń jakie znamy np. z podręczników zoologii istnieje w sposób trwały - tak jak ludzie. Niezależnie jednak od nich niektórzy ludzie obecnie spotykają na Ziemi także zupełnie inną kategorię stworzeń, które wcale NIE istnieją trwale, a są jedynie tymczasowo symulowane za każdym razem kiedy ktoś z ludzi ma być z nimi skonfrontowany. Czym jest takie "tymczasowe symulowanie" wyjaśnia to dokładniej punkt #K1 ze strony [day26_pl.htm](#). Z kolei istotne powody dla których takie "tymczasowe symulacje" pojawiają się na Ziemi, opisane zostały np. w punktach #L2 i #L4 ze strony o nazwie [magnocraft_pl.htm](#), lub w punkcie #G4 ze strony o nazwie [god_proof_pl.htm](#). Opiszmy teraz przykłady takich właśnie stworzeń "symulowanych" w nadprzyrodzony sposób, czyli stworzeń które niby istnieją (bo ludzie je widują a także ponieważ pozostawiają one fizyczne ślady swego istnienia), a jednocześnie NIE istnieją trwale (tak jak trwale istnieją np. ludzie).

1. Gryfy (chupacabra). W podrozdziale R4.2 z tomu 15 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#) opisałem przypadek kiedy to ja sam zostałem zaatakowany i poraniony przez "gryfa" (chupacabrę). Szokująco, na przekór sporych ran nie

odczuwałem wówczas żadnego bólu. Najwyraźniej i te stwory posiadają zdolność do hipnotycznego eliminowania bólu - tak jak czynią to rekiny.

2. Stworzenia już opisane w części #F tej strony (w rodzaju "Nessie" czy "Yeti"). Ponieważ w punktach #E1 i #E2 niniejszej strony, a także w punkcie #E6 strony [newzealand.pl.htm](#) już opisałem aż kilka stworzeń "symulowanych" w nadprzyrodzony sposób, nie będę więc tutaj powtarzał ich opisów.

3. UFOnauci. Inteligentni UFOnauci (a także ich wehikuly UFO) również należą do owej kategorii stworzeń (oraz urządzeń technicznych) symulowanych w nadprzyrodzony sposób dla twórczego zainspirowania ludzi. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w punktach #M1 i #M2 strony [day26.pl.htm](#).

4. Dinozaury. W przeciwieństwie tego co twierdzą dzisiejsi naukowcy, tzw. "dinozaury" są kolejnym przykładem wysoce rozumnych i dalekowzrocznych "symulacji" Boga. Ponieważ jednak temat powodów i następstw "symulowania" przez Boga kości jakoby już dawno wymarłych "dinozaurów" jest bardzo rozległy i wymaga dokładniejszego omówienia, dla zapoznania się z nim odsyłam czytelnika do punktu #H2 odrębnej totaliztycznej strony o nazwie [god istnieje.htm](#). (Częściowa dyskusja tego tematu zawarta jest też w (2) z punktu #D3 powyżej na niniejszej stronie.)

5. Cieleśne reprezentacje Boga. Do stworzeń "symulowanych" w nadprzyrodzony sposób należą również tzw. "cieleśne reprezentacje Boga" - których najlepszy opis zawarty jest w punktach #D1 do #D3 strony [newzealand visit.pl.htm](#). (Opisane tam przykłady owych cieleśnych reprezentacji Boga noszą nazwy "Tane" oraz "Uenuku" - aczkolwiek ludzkości znana jest olbrzymia liczba dalszych ich przykładów.)

* * *

Opisane powyżej stworzenia nadprzyrodzone symulowane, wybrani ludzie spotykają na Ziemi ciągle i dzisiaj. Znacznie jednak więcej tego rodzaju stworzeń symulowanych było w pradawnych czasach. Przykładowo należały do nich wszystkie potwory występujące w mitologiach greckiej i rzymskiej (w rodzaju Hydy), a także wszystkie "poskładane zwierzęta" (po angielsku zwane "composite animals" - ponieważ naukowcy uważają że powstały one w wyobraźni ludzi poprzez poskładanie razem części ciał aż kilku zwierząt, np. ciała lwa ze skrzydłami orła), takie jak "sfinks", "pegaz", "jednorożec", czy widywany również i dzisiaj "gryf".

#F4.3. Nadprzyrodzone zdolności niektórych zwierząt domowych:

W przeciwieństwie do dzikich zwierząt, u których wszystkie osobniki z danego gatunku wykazują niemal taki sam poziom ich nadprzyrodzonych zdolności, zwierzęta domowe są jak ludzie. Znacząco, niektóre z nich mają najróżniejsze zdolności, inne zaś ich nie mają - chociaż należą do tego samego gatunku. W ten sposób np. sławny w świecie stał się kot o imieniu "Oscar" który potrafił wyczuć kiedy ktoś ma umrzeć, jednak inne koty wcale nie posiadają tej samej umiejętności. Przykłady opisów nadprzyrodzonych zdolności u zwierząt domowych zawarte są w podrozdziale l8.1 z tomu 5 aż trzech monografii, tj.:

[\[1/4\]](#), [\[1/5\]](#), oraz [\[8/2\]](#).

#F4.4. Nadprzyrodzone zdolności niektórych roślin:

Co najdziwniejsze niektóre rośliny także wykazują posiadanie nadprzyrodzonych zdolności. Wskażmy tutaj te z nich o jakich nadprzyrodzoności dotychczas zdołałem się już dowiedzieć. Oto one:

1. Kokosy. Palmy kokosowe uważane są za "święte drzewa". Wyrastają one nawet na małych piaszczystych wyspach gdzie brak jest pitnej wody. Zaspokajają wszelkie potrzeby człowieka. Każda też ich część jest użyteczna. Orzechy kokosowe mają tę nadprzyrodzoną zdolność, że absolutnie nigdy nie upadają one na głowy ludzi przechodzących pod palmami na których orzechy te rosną. Owa nadprzyrodzona zdolność orzechów kokosowych jest szeroko znana w krajach w których orzechy te rosną. Istnieje tam nawet powiedzenie, że "kokosy mają oczy". Więcej na temat owej niezwykłej zdolności kokosów wyjaśniam w punkcie #D1 totalizycznej strony internetowej [fruit_pl.htm](#), a także w 14 z punktu #F2 totalizycznej strony [god_proof_pl.htm](#).

2. Palmy. Palmy wykazują się posiadaniem aż kilku nadprzyrodzonych cech - np. palmy kokosowe są w stanie zaspokajać wszystkie ludzkie potrzeby (po więcej szczegółów patrz punkt #D1 na stronie o nazwie [fruit_pl.htm](#)). To zapewne dlatego w dawnych czasach palmy uważano za "święte rośliny". Do dzisiaj zresztą w kościele katolickim celebryje się tzw. "palmową niedzielę". Przykładowo, niektóre gatunki drzew palmowych precyzyjnie synchronizują swoje kwitnienie i umieranie. Do ich grupy należy palma zwana "Talipot Palm", a także zwykła "palma olejowa" z której oleju produkowana jest margaryna (zdjęcia i opisy obu tych palm, włączając w to zdjęcie synchronicznie wymarłego lasu palmy olejowej, przytoczyłem w punkcie #F3 z totalizycznej strony [god_proof_pl.htm](#) - [kliknij na niniejszy zielony link aby sobie oglądać fragment takiego równocześnie wymarłego lasu palmowego](#)).

3. Baobaby z Madagaskaru i ich zagadki. Na wyspie Madagaskar stworzone zostały przez Boga drzewa "baobab", które z upływem czasu rozprzestrzeniły się również na sąsiednią Afrykę i Australię. Miejscowi ludzie z Madagaskaru nazywają baobaby "Drzewem Życia" (po angielsku "Tree of Life") oraz uważają je za święte drzewa. Wykazują one bowiem nadprzyrodzoną zdolność do gojenia swych ran i do pokrywania się odrosłą korą bez względu na to jak bardzo ktoś by je nie okaleczył. Baobaby należą też do owych nielicznych świętych drzew na świecie, które są w stanie zaspokajać wszystkie ludzkie potrzeby (innymi takimi świętymi drzewami są "palmy kokosowe" opisane już uprzednio). Praktycznie bowiem każda część baobabów jest użyteczna dla ludzi. Ich nasiona są smaczne i pożywne, zjadane zarówno na surowo jak i po upieczeniu. Są źródłem protein, oleju i witaminy C. Są też doskonałym pożywieniem na długie podróże, ponieważ ich masa się nie psuje chroniona przez wytrzymałą skorupę. Z nasion wykonywany jest też smaczny napój, nadający się do picia zarówno na świeżo, jak i po sfermetowaniu w alkohol. Osłony nasion mają welwetowe pokrycie które po zdrapaniu formuje obiekty artystyczne. Liście i korzenie są używane jako medykamenty na bóle żołądka i

pluc. Kora jest uplatana w powrozy, koszyki i odzież, jest też używana do plecienia nieprzemakalnych kapeluszy, a nawet do budowy instrumentów muzycznych. Żywica jest używana jako klej. Pień przechowuje w sobie wodę, zaś jeden spory baobab może zgromadzić w sobie nawet do 120 000 litrów wody. Drewno baobabu jest miękkie, żylaste i ociekające wodą. Wystarczy więc uskrobać trochę tego drewna i wycisnąć z niego wodę aby w suchym okresie zaspokoić swe pragnienie. Sucha pulpa z tego drewna jest używana do łatwego wyrobu papieru. Co najdziwniejsze, jeśli w celu uskrobania drewna baobabu okaleczy się z kory kawałek tego drzewa, baobab szybko zagaja swe rany i porasta okaleczone miejsce nową korą. W ten sposób można np. stopniowo wyskrobać w ogromnym baobabie dużą dziuplę do zamieszkania, zaś wewnątrz tej dziupli samo pokryje się korą i baobab nadal kontynuuje życie. To zaś umożliwia formowanie ludzkich mieszkań i schronień w dużych ciągle żyjących baobabach. Artystycznie uzdolnieni rzeźbiarze mogą też na zewnętrznych powierzchniach baobabu rzeźbić figury zwierząt i roślin, zaś te figury z czasem pokrywają się korą i wyglądają jakby powstały naturalnie. To prawdopodobnie w taki właśnie sposób jakiś artysta z USA ujrzał na Madagaskarze taki porzeźbiony baobab, zaś po powrocie do kraju zarobił fortunę na swoim pomysle stworzenia podobnego "drzewa życia" w "Animal Kingdom" z Disney-Landu zlokalizowanego w Epcot Center z Orlando na Florydzie. (Taka plastikowa reprodukcja z USA pokazująca rzeźbiarskie możliwości baobabu, pokazana jest jako "Fot. #J1" na totalizycznej stronie o nazwie [god proof pl.htm - kliknij na niniejszy zielony link aby oglądać sobie tamto amerykańskie plastikowe "drzewo życia"](#).) Baobaby żyją przez tysiące lat, zapewne więc niektóre z nich istnieją ciągle począwszy od czasów stworzenia świata. Z kolei ich pnie urastają do ogromnych wielkości. Nic więc dziwnego że miejscowi ludzie traktują je z najwyższym szacunkiem jako absolutną świętość.

Kolejną nadprzyrodzoną cechę baobabów dokumentuje duży pojedynczy (żeński) baobab liczący ponad 140-lat, który rośnie samotnie na malezyjskiej wyspie Penang - patrz jego zdjęcie pokazane na "Fot. #F1ab" poniżej. Można go tam znaleźć na środku ronda specjalnie zbudowanego aby go chronić w miejscu rozbiegania się trzech głównych ulic Penangu, o nazwach "Jalan Macalister", "Jalan Resideni" oraz "Jalan Pangkor". O owym baobabie z malezyjskiej wyspy Penang krąży wiele legend i zabawnych historyjek, np. że został on tam przywieziony i zasadzony przez dziwnego podróżnika o zdolnościach słynnego "magika" Davida Copperfield'a, czy że kiedy raptownie upuszcza on nadmiar wody zakumulowanej w swoich tkankach wówczas miejscowi ludzie uważają to za cud i się do niego modlą (podobno ich modlitwy wówczas nawet się wypełniają). Jednak najdziwniejszą cechą tamtego samotnego baobabu z malezyjskiej wyspy Penang jest, że na przekór iż kwitnie on obficie, faktycznie nigdy NIE produkuje on owoców z których mogłoby wyrosnąć jego potomstwo. W rezultacie, do dzisiaj ciągle NIE ma on żadnego potomka w Malezji. Ta jego niezdolność do rozmnażania się dokumentuje także ignorancję dzisiejszych naukowców. Mianowicie, dzisiejsi "ateistyczni naukowcy ortodoksyjni" zasiedzieli w swoich fotelach z poręczami (tak jak opisują to punkty #F1 do #F3 z odrębnej totalizycznej strony o nazwie [god istnieje.htm](#), a także przypomina nam to punkt #D3 niniejszej strony), nonszalancko wyrażają niezwyfikowaną naukowo opinię, że aby zapylić baobaby wystarczy nocne żerowanie nietoperzy

owocowych na ich kwiatach. Tymczasem na wyspie Penang żyją nietoperze owocowe i z całą pewnością wiele z nich żeruje na kwiatach omawianego tu baobabu. Jednak ów baobab ciągle NIE ulega zapyleniu i ciągle NIE produkuje owoców zdolnych do wydania mu potomstwa. Innymi słowy, podobnie jak to ma się z ludźmi, aby wyprodukować potomstwo, zapewne potrzebne są co najmniej aż dwa niespokrewnione baobaby - które nawzajem wobec siebie pełnią funkcje męża i żony (tj. pełnią męskie i żeńskie funkcje). Pod tym więc względem baobaby są najwyraźniej podobne do drzew malezyjskiego owocu "durian" (opisywanego w punkcie #G1 strony o nazwie [fruit_pl.htm](#)) - który także może się rozmnażać i produkować owoce tylko jeśli w pobliżu siebie rosną dwa wzajemnie niespokrewnione jego drzewa. Kiedy więc czytamy ignoranckie wypociny dzisiejszych naukowców na temat zapylenia baobabów przez tropikalne nietoperze owocowe, warto mieć w pamięci omawiany tutaj baobab z Penang, który wprawdzie generuje kwiaty i który jest odwiedzany nocami przez nietoperze owocowe, jednak, niestety, który nawet po około 140 latach przekwitania ciągle nie zdołał wyprodukować owoców - a stąd do dzisiaj NIE ma on swego potomstwa w Malezji.

Zdjęcia i znacznie szersze opisy owego samotnego baobabu z malezyjskiej wyspy Penang, które ilustratywnie dokumentują ignorancję dzisiejszej oficjalnej nauki w nawet tak elementarnych sprawach jak zapylenie i rozmnażanie się doskonale wszystkim znanych drzew, zaprezentowane są także w punkcie #C2 strony o nazwie [cooking_pl.htm](#).

4. Bambusy. Niektóre gatunki bambusa też precyzyjnie synchronizują swoje kwitnienie i umieranie. Przykład takiego właśnie gatunku bambusa opisuję w punkcie #F3 z totaliztycznej strony [god_proof_pl.htm](#).

5. Drzewa gumowe. Drzewa z których ludzie ściągają gumę są liściastymi drzewami tropikalnymi. W przeciwieństwie zaś do liściastych drzew np. Polski, drzewa tropiku typowo prawie nigdy nie tracą liści i są zielone przez cały rok. Jednak drzewa gumowe tracą liście dokładnie na okres około dwóch tygodni otaczających Księżycowy Nowy Rok - czyli dokładnie na okres czasu kiedy chińscy robotnicy zatrudnieni na plantacjach drzew gumowych chcą mieć wolny czas aby móc świętować najdejsie swojego Nowego Roku. W czasie zaś kiedy NIE mają one liści, drzewa te nie produkują "lateksu" a stąd nie wolno ich naciąć aby ściągać z nich gumę. (Oprócz owych około dwóch tygodni kiedy drzewa te pozostają bezlistne, najpierw przez dodatkowy około tydzień tracą one liście, potem zaś przez około tydzień wyrastają im nowe liście. W sumie więc nie daje się sćiągać z nich gumy przez około miesiąc czasu.) Chińscy robotnicy którzy typowo zatrudnieni są na plantacjach gumy mają więc wolny czas i mogą bez przeszkód świętować swój Nowy Rok księżycowy. Z tego powodu w folklorze Chińczyków upowszechnione jest wierzenie, że Bóg celowo tak zaprojektował drzewa gumowe aby pozwalały one na świętowanie swoim robotnikom. Co jednak mnie najbardziej intryguje, to że ów Chiński Nowy Rok Księżycowy jest świętem ruchomym i każdego roku wypada on o innej dacie - po jego dacie w poszczególnych latach patrz punkt #B5 na totaliztycznej stronie [pigs_pl.htm](#). Przykładowo, w 1972 roku wypadł on w dniu 16 stycznia, zaś w 1985 roku - w dniu 20 lutego (czyli we wzajemnych odległościach od siebie przekraczających długość czasu kiedy drzewa te pozostają bez liści). Na przekór tego, owe drzewa gumowe ciągle w jakiś nadprzyrodzony sposób dokładnie wiedzą kiedy wypada

ów chiński Nowy Rok księżycowy i zawsze tracą liście dokładnie w czasie kiedy Chińczycy chcą mieć wolny czas na swoje świętowanie.

Chiński Nowy Rok kryje też w sobie kilka innych tajemnic. Przykładowo, właśnie w okresie jego trwania powietrze na Ziemi posiada wyższą niż w całej reszcie roku zdolność do absorbowania wilgotności. Ludowy folklor chiński twierdzi, że powodem owych odmiennych cech powietrza w okresie chińskiego Nowego Roku, jest że Bóg specjalnie wyznaczył ten okres na przygotowywanie przez Chińczyków ulubionych suszonych kiełbas. Dlatego Bóg nadaje wówczas powietrzu specjalnych cech wysuszających - jakie to cechy nadają ich suszonym kiełbasom ów unikalny smak i wyjątkowy poziom suchości.

Owa nadprzyrodzona wiedza drzew gumowych kiedy dokładnie nadchodzi chiński Nowy Rok, a stąd kiedy mają one utracić swoje liście, dyskutowana jest również w punkcie #C2 na totaliztycznej stronie internetowej pigs.pl.htm.



(a)



(b)

Fot. #F1ab: Niewyjaśniona zagadka naukowa oraz symbol jak nadprzyrodzoność szydzi z pustoty dzisiejszych naukowców - czyli samotny "baobab" z malezyjskiej wyspy Penang. Jest on "żyjącym dowodem" iż dotychczasowa "ateistyczna nauka ortodoksyjna" upowszechnia wiele bzdur na znaczną liczbę badanych przez siebie tematów. Chodzi bowiem o to, że powyższy baobab spełnia wszystkie wymogi które według "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" muszą być spełnione aby baobab produkował owoce i się rozmnażał. Jednak na przekór tego, ten baobab ani NIE produkuje owoców, ani się NIE rozmnaża (choć kwitnie niemal bez przerwy). To zaś oznacza, że baobaby ciągle kryją w sobie wiele tajemnic i nadprzyrodzonych cech, których faktyczne wyjaśnienie musi odczekać aż do czasu gdy ludzkość najpierw oficjalnie

powoła nową "naukę totalizyczną" (tj. naukę która NIE boi się wyjaśniania tajemnic) - tak jak opisuje to punkt #C1 na stronie o nazwie [telekinetyka.htm](#). (Kliknij na wybrane zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu, albo aby przemieścić je w inne miejsce ekranu.)

Fot. #F1a (lewa): Zdjęcie całego drzewa owego baobabu. Odnotuj tablicę pamiątkową widoczną jak wystaje ponad ogradzającym go płotem po lewej stronie zdjęcia. W lipcu 2011 roku tablica ta stwierdzała, cytując: *"To drzewo, rodzime dla Abisynii, było zasadzone w 1871 roku przez Kapitana Speedy, żołnierza szczęścia. Baobaby są nisko rozrastającymi się drzewami, o białych dzwonkowatych kwiatach. Owoce owłosione, kartoflowate na około 30 cm. Może żyć do 2000 lat. Pnie w kształcie butelki stają się puste jak drzewo się starzeje, niektóre mogą gromadzić nawet 5000 litrów wody. Rodzimi mieszkańcy Afryki używali je jako komory składowe. Wielu wodzów afrykańskich było pochowanych w dziuplach takich drzew. Drzewa baobabu są bogate w pulę nadającą się do użycia w przemyśle papierniczym."* (W oryginale angielskojęzycznym: *"This tree, a native of Abyssinia, was planted in 1871 by Captain Speedy, a soldier of fortune. Baobabs are low spreading trees, flowers pendulous and white. Fruits hairy, oblong of about 30 cm. It can live up to 2,000 years. The fat bottle-shaped trunks become hollow as the trees age, some can hold as much as 5,000 litres of water. The natives of Africa used them as storage chambers. Many African chiefs were burried in the hollowed trunks of such trees. Baobab trees are rich in pulp suitable for use in paper industry."*) Odnotuj, że jak zwykle ma to miejsce w przypadku oficjalnej informacji, w lipcu 2011 roku tablica ta stwierdzała to co oczywiste i niemal wszystkim znane, zaś przemilczała to co w owym baobabie jest najważniejsze.

Fot. #F1b (prawa): Kwiat (długi na około 20 cm) sfotografowany w dniu 27 lipca 2011 roku na opisywanym tu baobabie z malazyjskiej wyspy Penang. Obecność owego kwiatu udowadnia, że gdyby baobaby faktycznie zapylane były nocami przez "owocowe nietoperze" - tak jak to naiwnie twierdzi dotychczasowa "ateistyczna nauka ortodoksyjna", wówczas ów samotny baobab z wyspy Penang miałby owoce i już od dawna NIE istniałby bez swoich potomków w Malezji. Niestety, jak zwykle, naukowcy ordoksyjni "plecą bzdury" na ten temat i jak zwykle trzeba zapewne będzie dopiero racjonalnych badań dokonanych przez nową "naukę totalizyczną" aby wyjaśnić jak naprawdę baobaby się rozmnażają.

Część #G: Pochodzenie nazwiska "Stawczyk":

#G1. Skąd się wzięły osoby o nazwisku "Stawczyk":

Motto: "Wszystko posiada swoją historię. Poznanie zaś tej historii pozwala aby lepiej zrozumieć teraźniejszość."

Na przekór że nazwa wsi "Stawczyk" jest unikalna - tak jak to wyjaśniam w punkcie #B3 powyżej tej strony, każdy kto w jakiejś wyszukiwarce wpisze słowo "Stawczyk" natychmiast się zorientuje że na świecie istnieje sporo osób noszących nazwisko "Stawczyk". Mnie ten fakt dosyć zaintrygował. Postanowiłem więc ustalić skąd dokładnie owo nazwisko się wzięło. Jak jednak się okazało, ustalenie tego faktu wcale NIE jest takie proste. Jedyne czego zdołałem się dowiedzieć z całą pewnością, to że **nazwisko "Stawczyk" wywodzi się ze wsi szlacheckiej zwanej "Stawczyk"** - która to wieś kiedyś istniała na terenie dawnej Polski. Na temat związku owej wsi "Stawczyk" z nazwiskiem "Stawczyk" istnieje dosyć interesująca legenda czy wierzenie. Zanim jednak tutaj opiszę tą legendę (czy wierzenie), chciałbym ją sprawdzić i uwiarygodnić. Dlatego niniejszym mam prośbę do osób noszących nazwisko "Stawczyk" wiedzących skąd ich nazwisko się wywodzi, aby podzielili się ze mną swymi informacjami.

#G2. Każdemu potrzebna jest znajomość "korzeni" z których się wywodzi:

Motto: "Aby poznać kierunek w którym w życiu zmierzamy, musimy poznać skąd dokładnie pochodzimy."

Świadomość historii nazwiska "Stawczyk" może być źródłem całego szeregu korzyści duchowych i moralnych dla osób noszących to nazwisko. Wszakże logika wskazuje iż "aby wiedzieć dokąd zmierzamy w swym życiu, musimy poznać skąd dokładnie pochodzimy." Z kolei wiadomo że osoby które posiadają dobrą świadomość własnych duchowych korzeni, pochodzenia, oraz moralnego szkieletu, typowo odnoszą większe sukcesy w swoim życiu od "sierotowatych" ludzi których świadomość, mentalność i moralność nosi cechy kogoś dokumentnie "zagubionego". Pierwszym zaś krokiem w kierunku znalezienia swojej tożsamości i korzeni jest ustalenie skąd dokładnie się pochodzi.

#G3. Osobiście rekomenduję aby osoby o nazwisku "Stawczyk" przejęły patronat nad niezwykłą wsią "Stawczyk":

Skoro z całą pewnością wiadomo, że ludzie o nazwisku "Stawczyk" mają swoje duchowe korzenie we wsi zwanej "Stawczyk", dla sentymentalnych powodów ludzie z tym nazwiskiem powinni objąć patronat nad wsią Stawczyk. Wszakże zarówno ta wieś, jak duch i poczucie przynależności owych ludzi, patronatu takiego desperacko potrzebują. Oczywiście, patronat taki osobom z

nazwiskiem "Stawczyk" jest w stanie przynieść sporo korzyści duchowych i moralnych. Dla przykładu, zaczną oni mieć miejscowość z którą będą mogli duchowo się identyfikować. Będą mieli miejsce które dostarczy im celu dla ich letnich wycieczek i działań. Będą też mieli miejscowość której ich moralne wsparcie i zewnętrzna działalność okażą się wysoce pomocne. Będą też mogli wdrażać w życie słynne powiedzenie Prezydenta Jehn'a Kennedy'ego, stwierdzające że "Nie pytaj co Twoja kraina może uczynić dla Ciebie, a pytaj co Ty możesz uczynić dla Twojej krainy".

Część #H: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

#H1. Podsumowanie tej strony:

Na wszechświat wcale NIE składa się wyłącznie z tego co widzialne i dotykalne. Faktycznie to na większość wszechświata składa się to co niewidzialne chociaż istniejące i równie realne jak to co widzimy. Jednym z oczywistych przykładów tego co NIE opisane w oficjalnych publikacjach, jednak ciągle istnieje, jest niezwykła wieś zwana "Stawczyk" opisana na niniejszej stronie. Wieś ta stanowi symbol i dowód, że coś może istnieć, jednak dla większości ludzi pozostaje to niewidzialne.

#H2. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totaliztyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzony w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myśzą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totaliztycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on

setki totalizacyjnych tematów które mogą zainteresować każdego.

#H3. **Email** autora tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pajak](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pajak**, pod jakie można wysłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na autobiograficznej stronie internetowej o nazwie [pajak_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak_jan.pdf](#) (dla wersji strony "pajak_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to bezpieczne wersje PDF dalszych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie [tekst_11.htm](#)).

Powodem dla którego czytelnik ma prawo do kurtuazyjnego adresowania autora tej strony tytułem **profesor** wynika z faktu, że z profesorami jest tak jak z generałami. Znaczy, **jeśli ktoś raz był profesorem, wówczas grzecznościowo jest już profesorem przez resztę życia**. Autor zaś tej strony był profesorem aż na 4 odmiennych uniwersytetach, przez okres około 7 lat. Mianowicie, na trzech z tych uniwersytetów, w okresie od 1 września 1992 roku aż do 31 października 1998 roku, autor pracował jako odpowiednik polskiego "profesora nadzwyczajnego" - czyli zachodniego tzw. "Associate Professor" (z angielskiej uczelnianej hierarchii naukowej). Z kolei na jednej uczelni, w okresie od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku, autor pracował na stanowisku odpowiadającym pełnemu polskiemu "profesorowi zwyczajnemu", tj. na tzw. (Full) "Professor". Tak się też składało, że tamto zatrudnienie na stanowisku "Professor" było też ostatnim miejscem zatrudnienia jego życia zawodowego. Autor odszedł więc na emeryturę jako "były profesor".

Po odlocie z Polski w 1982 roku, autor nieustannie ponawiał wysiłki i inicjatywy aby móc powrócić do kraju i aby jego wiedza i doświadczenie mogły też służyć ojczyźnie w której się urodził. Wszakże wiedział doskonale, że skoro poza granicami kraju zdołał przełamać przeszkody językowe, uprzedzenia jakie często mają tam wobec Polaków, wymogi odmiennych metod nauczania, różnice kulturowe, itp., osiągając tam pozycję pełnego profesora, wówczas z całą pewnością miał też wiele do zaoferowania uczelniom w swojej własnej ojczyźnie. Niestety, wszystkie te inicjatywy i wysiłki autora były niweczone przez najróżniejszych rodaków którzy najwyraźniej zadedykowali swoje życie służeniu zjawisku jakie w punkcie #G1 strony [eco_cars_pl.htm](#) opisywane jest pod nazwą "**przekleństwo wynalazców**". Najbliższe sukcesu były dwie z takich inicjatyw autora tej strony. Pierwsza z nich miała miejsce w 1986 roku, tj. zaraz po opublikowaniu w Nowej Zelandii monografii naukowej [1] "Teoria Magnokraftu - monografia o dyskoidalnym statku kosmicznym napędzanym pulsującym polem magnetycznym" (wydanie I, polskojęzyczne, marzec 1986, Invercargill, Nowa Zelandia, ISBN 0-9597698-5-4, 136 stron, 58 rysunków) - której treść była pierwowzorem dla obecnej treści tomów 3 i 2 najnowszej jego [monografii \[1/5\]](#). Tamta monografia [1] opisywała wynaleziony przez autora statek kosmiczny nazywany [magnokraftem](#) oraz urządzenie napędowe dla owego statku zwane [komorą oscylacyjną](#). Po opublikowaniu monografii [1] autor zwrócił się

oficjalnie do Rady Naukowej Instytutu TBM Politechniki Wrocławskiej o pozwolenie mu na otwarcie przewodu habilitacyjnego i na obronienie rozprawy habilitacyjnej o owym statku - tak jak to wyjaśniam w punkcie #J1 strony [magnocraft.pl.htm](#) oraz w #69 z części #D strony [rok.htm](#). Niestety, Rana Naukowa I-TBM odmówiła mu wówczas tego pozwolenia, wymawiając się że NIE ma w swoim gronie specjalistów którzy zajmowaliby się badaniami magnokraftu (chciaż autor wyraźnie zaznaczył w swoim wniosku-prośbie o otwarcie przewodu habilitacyjnego, że magnokraft jest jego wynalazkiem i że nikt przedtem na całym świecie NIE badał i NIE rozwijał tego rodzaju napędu dla statków kosmicznych). Wielka szkoda, że tamta inicjatywa autora została ustrzelona, bowiem gdyby wówczas udało się połączyć wynalazcze i inżynierskie zdolności autora z możliwościami wykonawczymi i badawczymi owego Instytutu TBM, wówczas do dzisiaj "magnokrat" i "komora oscylacyjna" byłyby zapewne już zbudowane i efektywnie służyłyby Polsce, zaś autor prawdopodobnie pracowałby teraz nad zbudowaniem jeszcze doskonalszego [wehikułu czasu](#).

Druga bliska sukcesu inicjatywa autora aby służyć swemu krajowi pojawiła się kiedy w 2009 roku jedna z uczelni w Polsce zaoferowała autorowi zatrudnienie na stanowisku "profesora nadzwyczajnego" w inżynierii softwarowej. Niestety, polskie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, które ma prawo odmówienia zgody na czyjeś zatrudnienie na stanowisku profesorskim, NIE wyraziło zgody na to zatrudnienie autora pod wymówką, że autor NIE posiada wykształcenia informatycznego. W swojej odmowie ministerstwo to przeoczyło jednak (lub celowo zignorowało) sporo faktów, przykładowo że kiedy autor studiował w latach 1964 do 1970, w Polsce NIE istniały jeszcze studia informatyczne, że doktorat autora był z pogranicza dzisiejszej informatyki oraz inżynierii mechanicznej (dotyczył bowiem tego co w dzisiejszych czasach nazywane jest m.in. "Computer Aided Design" oraz wersja "Finite Elements Method"), a także że poza Polską autor wykładał właśnie głównie informatykę na zachodnich uczelniach i że jedna pozycja odpowiednika "profesora nadzwyczajnego" oraz jedna pozycja odpowiednika "profesora zwyczajnego" jakie tam zajmował były właśnie w informatycznej specjalizacji "Software Engineering" - tj. "inżynierii softwarowej". (Sprawę tamtej odmowy pozwolenia polskiego ministerstwa na zatrudnienie autora w polskiej uczelni na stanowisku profesora nadzwyczajnego omawiam także w (5) z punktu #F3 strony o nazwie [god istnieje.htm](#) oraz w punkcie #D3 strony o nazwie [mozajski.htm](#).) Swoją drogą to ciekawe jak tacy oddani "przekleństwu wynalazców" Polacy wyobrażają sobie awans cywilizacyjny swego kraju, jeśli systematycznie "podcinają oni skrzydła" każdemu co bardziej twórczemu rodakowi.

Jeśli więc czytelnik życzy sobie wysłać autorowi ewentualne uwagi, informacje, zdjęcia, opisy własnych przeżyć, itp., wówczas powinien pisać na adres emailowy podany na w/w punkcie #L3 strony internetowej [o mnie \(dr inż. Jan Pajak\)](#).

#H4. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11]

w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[stawczyk.pdf](#)

albo też z którejś totaliztycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst_11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totaliztyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#H5. Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk:

Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Dlatego zastrzega sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, interpretacji, urządzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei jest Dr Jan Pająk,

poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania tej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

Przykładem dosyć unikalnych odkryć naukowych które autor opisuje na tej stronie, a stąd w stosunku do których zastrzega dla siebie własność intelektualną, są odkrycia opisane w "części #F" tej strony. Wszakże zrozumienie, zaakceptowanie, oraz naukowe wyjaśnianie opisanych tam cech polskich węży (oraz innych stworzeń) stało się możliwe dopiero po sformułowaniu naukowej **teorii wszystkiego** zwanej **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**. Bez znajomości i uznania dla tej teorii, nawet jeśli któryś z naukowców zetknął się np. z raportami o nadprzyrodzonej zdolności hipnotycznej polskiego zaskońca - opisywanej powyżej w "części #F" (która to zdolność jest dobrze znana w staropolskim folklorze ludowym), ciągle zapewne traktował te raporty jako przejawy wybujałej wyobraźni dawnych ziemian. To wyjaśnia dlaczego o owych zdolnościach nie wspominało dotychczas praktycznie żadne opracowanie naukowe, zaś autor tej strony jest faktycznie pierwszym naukowcem który je opisuje i wyjaśnia ich mechanizm.

* * *

**If you prefer to read in English
click on the flag**

(Jeśli preferujesz język angielski
kliknij na poniższą flagę)



Data założenia niniejszej strony: 25 listopada 2009 roku
Data najnowszego jej aktualizowania: 12 sierpnia 2013 roku
(Sprawdź w adresach z **Menu 4** czy istnieje już nowsza aktualizacja)
[kliknij na ten licznik odwiedzin](#)